

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5.—		
na prowincji	5.—		
za granicą	8.—		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Yo-Yo

Tyle na jedną transzę:
SĄDOWNICTWO
ADWOKATURA
UNIwersytety

Ciało bez duszy

(Korespondencja własna)
Warszawa, 30 października.

Służba w gmachu przy ul. Wiejskiej szeptem, że w krętych i ciemnych kurytarzach tej siedziby parlamentu polskiego coś „straszy”. Chodzą po nim ciała bez duszy jako wyobrażenie naszego parlamentaryzmu, który już od kilku lat stracił swego ducha, ograniczony do zewnętrznych tylko pozorów i to w mikroskopijnych dawkach, aby sobie nie wyobrażał, że jest naprawdę parlamentem, tj. równouprawnionym czynnikiem w życiu państwowym. Co to wogóle za życie, które przez 9 miesięcy w roku spoczywa w letargu, przez 3 zaś jest sztucznie podtrzymywane zapomocą mechanizmu dyrygowanego zzewnątrz!

Zwołano sesję i za kilka dni pusty gmach zaludni się przybyszami ze wszystkich stron kraju. Będzie się przez niewiedomo ile tygodni — pogłoski o odroczeniu na miesiąc wciąż utrzymują się — robiło obrady, będzie się uchwalało ustawy, będą mowy i odpowiedzi, czy nie są to zewnętrzne objawy funkcjonowania maszyny ustawodawczej? Tak, zewnętrzne objawy są, ale ducha niema, rozmyślnie i celowo przytłumiany jako widomy znak „partijnictwa”.

Stali „mieszkańcy” gmachu przy ul. Wiejskiej: dziennikarze już dziś mówią, że jak są przez trzy czwarte roku bezrobotni, tak i pozostaną nimi mimo obradującej sesji. Co może ona dać im do roboty? Na kilka dni przed pierwszym posiedzeniem (we czwartek) jeszcze niewiedomo, kto odegra główną rolę w sztuce nazwanej „expose do preliminarza budżetowego”, czy weźmie ją na siebie kompetentny — ale tylko z urzędu — minister skarbu czy sam premier. Po sprawiedliwości rola ta powinna przypaść p. premierowi, który w doświadczeniu preliminarza do skutku odegrał pierwszą rolę, dyktując poszczególnym pp. ministrom, ile któryś ma dla swego resortu dostać. Jeszcze niema u nas kanclerza, ale są już metody kanclerskie, naturalnie w tych rozmowach, w jakich niektóre osoby potrafią takim urzędowi podołać.

Pisaliście niedawno, że sesja, jak dotychczas, stoi pod znakiem braku materiału. W tych kilku dniach, odkąd fakt ten został stwierdzony, sytuacja jeszcze się pogorszyła. Rząd wyzyskuje ostatnie dni pełnomocnictw do niezwykle obfitej produkcji dekretów. Początkowa wstrzemięźliwość w stosowaniu ustawy o pełnomocnictwach z 17 marca br. ustąpiła miejsce prawdziwemu zalewowi tak, że „Dziennik ustaw” aż pęcznieje od drukowania „ustaw”. Co wobec tej nadprodukcji, tej jedynej u nas „radosnej twórczości” pozostanie Sejmowi do

Motywy wyroku brzeskiego tworzą książkę o 300 stronach druku

W sobotę zostało ukończono drukowanie motywów wyroków w procesie brzeskim, które mają być doręczone stronom w formie książki. Książka ta obejmuje około 300 stron druku.

Ze względu na to, że termin wniesienia apelacji jest bardzo krótki, a liczy się on od chwili do-

roczenia motywów stronom, prezes kompletu sędziowskiego w procesie brzeskim, sędzia Hermanowski zezwolił obrońcom, by się zapoznali nieoficjalnie z nową książką, jeszcze zanim zostanie im ona formalnie doręczona, a to, aby mogli przygotować apelację.

Każdy może się wzbogacić.

któ zakupi los I-ej Klasy Państwowej Loterii Klasowej w najszczęśliwszej Kolekturze w kraju

„NADZIEJA” Lwów, Legjonów 11.

Plan gry nowej Loterii, to rewelacja dla uczestników. Tak korzystnych szans wygrania, tylu premii i takich wygranych jeszcze nie było! Już na jeden los można wygrać

1,000.000 Złotych,

a poza tem każdy los może być 5 razy losowany w ciągu Loterii i prócz wygranych, w planie przewidzianych, osiągnąć 5 premii w rozmaitych wysokościach.

Ciągnięcie rozpoczyna się już 17. listopada br.!

Ogólna suma wygranych wynosi około

24 milionów Złotych.

Geny losów niezmienione: Cwiartka Zł. 10.—, połówka Zł. 20.—, cały Zł. 40.—.

Losy wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub też za uprzednią wpłatą należności na nasze konto w P. K. O. Nr. 405.016. Na odwrotnej stronie blankietu należy wymienić cel wpłaty tudzież dokładny adres.

W naszej najszczęśliwszej Kolekturze padają stale główne wygrane!

roboty? I znowu trzeba powiedzieć: jest to robota celowa i rozmyślna dla wykazania, że można i bez parlamentu się obejść, można go zastąpić maszyną biurokratyczną, funkcjonującą sprawnie i bez zgrzytów, ileż wobec niej można z większym niż wobec Sejmu powodzeniem zastosować rozkaz.

Mimo tego niezwykłego rozkwitu aparatu biurokratycznego w centralnych władzach słyszy się ciągle z tamtych sfer utyskiwania, że— opozycja jest jeszcze za wielką, aby można zupełnie z nią się nie liczyć. Ideałem dla tych sfer byłby Sejm niemy, któryby przepisane trzy czy tania każdej ustawy odbywał dosłownie, tj. ograniczał się do czytania bez dyskusji. Nawet ta drobna swoboda, która została po dwukrotnej zmianie regulaminu, po kontyngentach i zupełnie nieakustycznej sali, razi ich, gdyż jeszcze nie jest tem, czego po „zwycięstwie wyborczem” spodziewali się.

Dziwna rzecz, o czem się nie mówi jako o sprawie w tej sesji aktualnej, to o zmianie konstytucji. Po ostatniej kontrowersji lwowskiej p. Sławka i białoostockiej p. Cara jakoś „lawina” nie rusza z miejsca. Co o tem myśleć? Czy

może rację mają ci, którzy szeptem, że Belweder już nie jest zainteresowany, albo zrezygnowany przyjąć wybór w maju na podstawie obecnej konstytucji? Byłoby to odpowiednikiem obecnego stanu: ciało bez duszy, konstytucja bez uznania u tych, którzy są z urzędu jej stróżami i bez rezonansu u tych, dla których ma działać. Ot, wlecze się wszystko po utartych przez sanację drogach, bez zapachu, nawet bez zainteresowania — odprawia się codzienne nabożeństwo bez wiary w jego skuteczność. Dlatego też obecna sesja nie budzi najmniejszego zainteresowania, gdyż nie mogą z niej wyniknąć nadzwyczajne rzeczy. Nawet tradycyjna zmiana warty, którą odprawiano przed każdą sesją, obecnie została zaniechana. Bo i w jakim celu? Inni pułkownicy nie zrobią lepiej niż obecni.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

„Włóścianie” w... B. B. W. R....

Wśród słomianych figur, które w reklamowym oknie „sanacji”, mają „maskować” dla naiwnych gapiów „państwowotwórczą uniwersalność” naszej pomajowej „ideologii” sterczy — obok chochołów z „grupy pracowniczej” — także i „grupa włóściańska”.

Tak jest... „Sanacja” ma swoich „włóścian” i swoich „posłów włóściańskich”. Wprawdzie za tymi „przedstawicielami” wsi, nazbieranymi przez starostów podczas ostatnich wyborów „brzeskich”, nie stoi bodaj ani 5 procent chłopów. Ale to nie maści dobrego humoru „sanacji”. Zamiatanie do fałszu i blichtru poprostu organiczne, sprawia, że sanacja swymi „włóściańskimi” figurkami manewruje zawsze z taką miną, jak gdyby te figury istotnie przedstawiały coś więcej ponad pozor kłamliwy i śmieszny w B. B.

Przewodzi „chłopkom” w B. B., ty powym — jak powiada Niemiec — „Paradebauerem”, formalnie p. Kielak. Czuwa jednak nad nim krotkochwilny p. Polakiewicz, do „włóścian” z tej racji „odkomenderowany”, że przed przewrotem był członkiem Stronnictwa Chłopskiego, zaczęli „zna teren”.

„Ozdoba” zaś owej grupy jest staruszek p. Bojko, któremu sąsiedztwo „jaśnie panów” tak zawsze imponowało, że jeszcze za dawnej Austrii i to w czasie, gdy małopolskie ugodowe obszarstwo za występowania się Habsburgom miało zupełną swobodę w najdzikszym prześladowaniu ówczesnego ruchu chłopskiego, że jeszcze wówczas tak gorączkowo darł się do ówczesnego Koła Polokiego, iż go jego przyjaciele polityczni za kapotę trzymać musieli. W klubie „ideologii” jest p. Bojko wielce „wniebowzięty”, bo „jaśnie państwu” może kłaniać się z blizką...

Jakie to, choćby najbardziej palące, żądania mas chłopskich, zostały przez „grupę włóściańską B. B.”, dotychczas „zrealizowane”, albo skromniej: czy kiedy i w jakiej formie były choćby tylko stawiane wobec rządu i „współpracujących” z nim magnatów, o tem dzieje milczą... Zresztą ci „chłopi”, co za grupą p. Bojki „stoja” o powyższe postulaty troszcą się tyleż samo, co rozkazodawcy owej grupy...

„Pańszczyzna”, jaką chłopki z B. B. W. R. mają odrabiać dla miłościwie nam panującego „systemu” jest analogiczną do posług „grupy robotniczej”... Teren różny ale służba jednakowa.

Sanacyjni chłopkowie mają tedy imitować tak gołębią zgodę mas chłopskich na wrogą dla tych mas a przez „czyniki” jawnie popieraną politykę i przywileje Radziwiłłów i Stechich, na dyktaturę karteli, na rządy Lewiatana, albo np. na politykę, która dla instytucji i banków obszarńczych ma miliony a dla chłopstwa... guzik. Słowem na wszystko co w naszej rzeczywistości wybudował i wyhodował „system” a co jak zmora masy chłopskie przytłacza.

W nadchodzącej sesji budżetowej „włóścianie” z BBWR. będą mieli do spełnienia taką powinność, jak np. zatwierdzić i pochwalić „sanacyjny” preliminarz z deficytem półmiliardowym i ściśle z nim związaną dzisiejszą politykę podatkową i... egzekucyjną, z której wieś taka jest dziś zadowolona.

Ale poza tem jak się dowiadujemy, mają chłopkowie z pol. znaku „ideologii” spełnić jeszcze jedną służbę: przynieść p. Ministrowi: Zawadzkie-

mu w prezencie... obniżkę płac urzędniczych o 10 do 15% dla zmniejszenia deficytu budżetowego.

Gdy przed kilku dniami pojawiły się w prasie pogłoski, że wobec szybkiego wzrostu tego deficytu, skarb prawdopodobnie pójdzie na nową obniżkę płac pracowniczych, pojawiło się w pułkownikowskiej „Iskrze” takie zaprzeczenie, że urzędnikom na-

pewne od tej „pociechy” ścierpła skóra. „Iskra” doniosła, że Ministerjum Skarbu z takim wnioskiem nie wystąpi. O wierzymy! Projekt to, po tylu już obniżkach płac, wobec zwłaszcza wielkiego już zubożenia pracowników zbyt dla Rządu niepopularny i ryzykowny.

Ale przecież Rząd sam nie potrzebuje się tem fatygować. Od tego wła-

MAŁY FELJETON

WIELKA SZTUKA BUDŻETOWANIA

Zawsze byłem pełen podziwu dla tych, co układają budżety. Patrzyłem na nich, jak na wieszczów, jasnowidzów, proroków, wrokiem przebijających zasłonę przyszłości. Każdy z nich wydawał mi się Pytją delficką, madame de Thèbes lub inną nieomylną wróżką.

Zastanawiało mnie, że nawet w normalnych, uporządkowanych czasach nigdy nie wiedziałem, jakie mnie na jutro czekają wydatki, a taki pan nawet w obecnych anormalnych czasach wie zgóry, ile państwo wyda w ciągu całego przyszłego roku na luży do armat, na żywność dla więźniów, na przeprowadzki urzędników, na walkę z alkoholizmem i t. d. I to wie co do grosza.

Zdarzało mi się nieraz, że pomyślałem: no, chwalić Boga, jutro mam spokojny dzień. Komorne zapłacone, podatki zapłacone, Brygida „do wszy skiego” zapłacona, żywność w domu jest, gaz i elektryczność zapłacone, jutro mogę nie sięgać do portfela. Tymczasem już z samego rana zaczęły się nieprzewidziane wydatki. Nie zdążyłem ubrać się, kiedy Brygidka wbiegła z krzykiem, że „w noczy szłomiankę z przed drzwi ukradli”: potem Józio przyszedł, że mu potrzeba trzech dzienników; potem szybko pękła szkiełko się stłukło i buci ki zaczęły przeciekać, pani Filantrop ska przyszła po datek na cel dobro-

czynny i t. p. A gdy wieczorem uczyniłem bilans wszystkich moich dziennych spraw, przekonałem się, że całe moje wyrachowanie w łeb wzięło i że nietylko budżet mój nie jest zrównoważony, ale ja sam także straciłem równowagę.

A taki budżetowiec wszystko wie! Wie, ile będzie bezrobotnych i ile będzie potrzeba na pomoc dla nich; wie, ile będzie pijaków i ile będzie potrzeba na walkę z nimi; wie, ile będzie przestępców i ile będzie potrzeba na wyżywienie więźniów; wie, ile urzędników zostanie przeniesionych i dokąd i ile im będzie trzeba dać na koszty tranzlokacji; wie, ile będzie przemysłowców i ile trzeba wydać na ochronę granic — słowem on wszystko wie, a w przyszłości czyta, jak w otwartej księdze.

Gdy tedy porównywał mój mały, skromny, niemal mikroskopijny, a po mimo to pełny niespodzianek, budżecik z ogromnym, w miljardy sięgającym budżetem państwowym, nie mogłem powstrzymać się, by nie zadać pytania, które mnie stale dręczy: czy w tym wielkim budżecie niema niespodzianek i czy nie zdarza się tam, jak u mnie, że Józio nagle zażąda trzech nowych dzienników, albo że szłomiankę ukradną, albo że coś nagle zacznie przeciekać albo pęknąć?

ULTIMUS.

Pożar

Dom był ponury, ciemny i szary,
Bruźny i szary,
Nie było w murach myśli ni wiary,
Serca ni wiary.

Była to głupia, potworna buda,
Upiorna buda,
Z okien patrzyła podłość i nuda,
Marność i nuda.

I nagle w budzie coś zajaśniało,
Coś zajaśniało,
Ogniem-płomieniem w budzie zawrzało,
W brudzie zawrzało!

Ogniem-jasnością, jasną czerwienią,
Żywą czerwienią!
Hej ty swobodo, dana płomieniom,
Pięknym płomieniom!

I objął pożar mocną purpurą,
Ostrą purpurą
Całą nikiemzną budę ponurą,
Nudę ponurą.

Z okien wyglądał, po piętrach błędził,

Po schodach błędził,
W kuchniach panował, w pokojach rządził,

Gorąco rządził!

Łóżka przewracał, krzesła przepalał,
Stoły zapalał,
Parszywą nudę ogniem oddał,
Żarem oddał!

Węzem czerwonym wlaził do skrytek,
Do ciemnych skrytek
Pożar - burzyciel, płomień - architekt,
Ogień - architekt!

I z rozpalonych, trzeszczących murów,
Syczących murów
Patrzyła milion kraśnych kapturów,
Krwawych kapturów!
Włodzimierz Słobodnik.

Pakt nieagresji

pomiędzy królem, a jego b. żoną

Sprawa paktu nieagresji pomiędzy Rumunją, a Sowietami zesłała w ostatnim czasie na plan drugi, a sfery rządowe z radą ministrów na czele i z przywódcami stronnictw pospołu zaprzątnięte są jedynie myślą uporządkowania rodzinnych stosunków króla z jego ex-małążką ks. Heleną, która niespodzianie z Londynu przyjechała do Bukaresztu.

Ma być podobno zmieniony statut domu królewskiego. Wynikałoby z tego, że o unieważnieniu rozwodu raramente nie może być mowy, natomiast zawarty zostanie swojego rodzaju pakt nieagresji pomiędzy królem i jego b. małążką. „Pakt” ten ma pom. in. ustalić sprawy związane z wychowaniem następcy tronu M'chała.

My, republikanie, przynajmniej tych kłopotów nie mamy.

śnie ma „swoich” chłopów. Im się każe postawić taki wniosek, względnie tylko... rezolucję z upoważnieniem Rządu do takiego kroku.

A p. Zawadzki z ojcowską dla urzędników łezką w oku, powie, że trudno, że Rząd nie chciałby, że Rząd się troszczy, że tylko... w miarę konieczności, ale stopniowo itd., itp.

A na ostatku „odwali się” wszystko odrazu! Tak było przed 2 laty. Znamy te historie...

Jeżeli chłopscy posłowie w B. B. dadzą się istotnie użyć do tego, to zrobią to ze złą wolą i z całą świadomością że masom chłopskim a tem samem i krajowi nietylko nie pomagają, ale szkodzą. Powtarzamy — ze złą wolą, bo trudno przypuścić, żeby byli aż tak nieoświeceni, by nie rozumieli ciężkich dla państwa następstw podobnego kroku, by nie wie dzieli, że są w budżecie inne oszczędności możliwe.

Czy na dotychczasowych obniżkach płac pracowników państwowych dużo wiesz zyskała? Czy oszczędności na tych obniżkach przyniosły chłopom jakieś choćby ulgi podatkowe, czy choćby złagodzenie egzekucyj...? Nic! Dosłownie nic!

Ale zato strata dla wsi była oczywista i dotkliwa. Bo obniżka płac pociągnęła za sobą dalszy spadek konsumpcji produktów rolnych, które wieś niesie do miasta, by bodaj na sól zarobić! Gdyby obecnie odważono się na dalszą obniżkę, to mimo niższych cen, które rolników do desperacji doprowadzają, zbyt artykułów codziennego użytku spadłby w zupełności już katastrofalny dla życia gospodarczego sposób. A zarazem i dla budżetu państwowego, którego dochody — zależne przecież od obrotów gospodarczych — zaczęły spadać coraz szybciej właśnie w okresie obniżek płac od 1 stycznia 1931 r.

Więc komu przysłużyłaby się grupa chłopska BBWR swoim wnioskiem? Bo ani rolnictwu, ani przemysłowi, ani życiu gospodarczemu, ani w końcu budżetowi, chyba tylko tej „radosnej twórczości”, która tnąc niemiłosiernie wydatki związane z gospodarstwem i kulturą kraju, nie pozwala tknąć tych pozycji, które uważa za potrzebne... dla siebie!

Ale tu się liczy jeszcze na jedno... Na demagogiczne „podstawienie nogi” Stronnictwu Ludowemu. A punktem wyjścia dla tej „strategii” to głucha niechęć wsi do „urzędnika”.

Tak jest — niestety! Ta niechęć przeradza się często w ciemną nienawiść, która między paruset-tysięczną rzeszą urzędniczą a wsią grozi wykopaniem przepaści.

Temu jednak niepokojącemu stanowi nikt inny nie winien jeno... sanacja, która zwłaszcza od jesieni 1930 r. — każdego spełniającego jej rozkazy funkcjonariusza czy to starostę, czy nauczyciela, wodnego czy egzekutora lub jakiegoś biednego posterunkowego „prezentuje” wobec mas chłopskich, ze strony wiadomo jakiej...!

Czy urzędnicy, zwłaszcza ich „współpracujące” z „systemem” związki i ich kierownicy zasiadający w BB., zdają sobie z tego należyte sprawę...? Czy rozumieją wreszcie, że do tego co jest dziś, walnie przyczynili się oni sami?

Zrozumiała gorycz mas chłopskich dziś każdy demagog wygrywać może przeciw rzeszom pracowniczym i tą drogą utracić ich egzystencję!

hc.

Przeniesienie do Dawidgródka

Sędzia okręgowy z Tarnowa dr Brodacki, poseł na Sejm, ludowiec, jeden ze świadków odwodowych w procesie brzeskim został przeniesiony z Tarnowa do Dawidgródka.

Dawidgródek leży na Polesiu i należy do ordynacji Radziwiłłowskiej. Położony w Pińszczyźnie wśród błot nad Horyniem, ma Dawidgródek od dawien dawna reputację miejscowości, znajdującej się na krańcu świata. Już w zamierzchłych wiekach wytworzyła się tradycja, że w starożytności był miejscem wygnania rzymskiego poety Owidjusza Nasona, zesłanego przez cesarza Augusta w najodleglejsze okolice, poza obręb cywilizacji ludzkiej. Wedle tej tradycji temu zdarzeniu miasteczko zawdzięcza swą nazwę, która pierwotnie miała brzmieć Owidgródek i w gwarze ludowej została przekreślona na Dawidgródek. Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) napisał na ten temat w r. 1861 wiersz na poły żartobliwy, na poły elegijny („Wybór poezyj”, Wilno 1923, tom III, str. 178), który uważamy za stosowne poniżej przedrukować ze względu na jego wznowioną aktualność. Opuszczamy tylko ostatni melancholijny ustęp, w którym poeta porównywa swoją dolę z dolą Owidjusza.

— o o o —

OWIDJUSZ W DAWIDGRÓDKU

August Cezar, co niegdyś dla pańskiego tonu
Posprowadzał do Rzymu muzy z Helikonu,
Nie szczedząc hojnych darów i sutych przyrzeczeń,

Wirgiliich i Horacych zaprasza na pieczeń, —
Dostrzegł, że z etykiety straszliwą obrazą
Bałamuci mu córkę Owidjusz Nazo.
Był to poeta, dworak przy wielkim Auguście,
A pannie były jego pentametra w guście...
Julka to pannie była hoża czarnobrewka,
Rzymianka, krew nie woda, spirytus nie dziewka...

Tak myślał Cezar August...

„Więc się radzi przyjaciół, nie zwlekając chwili,
Agryppa i Mecenas tak mu poradzili:
„Trzeba zaraz ostudzić te zapalę wieszce.
„Szkoła, że nikt Kayenny nie wymyślił jeszcze.
„Lecz jak można w tych czasach zaradzając biedzie,

„Niech nad morze Euksyńskie poeta pojedzie;
„A tam, jeśli się gadać nie nauczy prozą,
„Niech go na szuhalei do Pińska zawiozą.”

Jak się rzekło, tak stało: znękany i chory,
Już Nazon w pińskich lasach zbiera muchomory,
Łowi wjuny i raki Cezarów dworaczek
I z łuku sarmackiego pudłuje do kaczek.
A co poczta przyjaciół swemi listy nudzi:
„Jak mi tęskno do Rzymu, do tanecznych ludzi!
„Proście, niechaj mnie Cezar uwolni od kary,
„Bo tutaj mnie poleskie zagryzą komary.”
Przyjaciele, zwyczajnym torem przyjacieli,
Przyrzekli uroczyście, potem zapomnieli.
Julija! — puchu marny! istota kobieca! —
Do junkra pretorjańskiej straży się zaleca...

A poeta wygnaniec, z głodu i ze smutku
W dobrach Radziwiłłowskich umarł w Dawidgródku.

Dotąd jego imieniem góra się nazywa...
Otóż czułych poetów dola nieszczęśliwa!

Ja, co żadnej Juliji nie zaszedłem w drogę,
Ja, co z Owidjuszem równać się nie mogę,
Skazany wyższą wolą, w niemalym kłopotcie,
Siedzę w Borejkowszczyźnie, jak on w pińskim błocie.

Władysław Syrokomla.

Objaśnienia: Kayenna — francuskie miejsce zsyłki.
Morze Euksyńskie — Morze Czarne. Szuhaleja — statek rzeczny. Wjuny — piskorze.

Przeszło 400 sędziów

PRZENIESIONO NA EMERYTURĘ

Z dniem dzisiejszym wygasa termin zawieszania nieusuwalności sędziów na podstawie sierpniowego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ciągu dwóch miesięcy od wydania tego dekretu przeniesiono na emeryturę przeszło 400 sędziów.



Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togonal. Togonal uśmierza ból. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kara za protest brzeski

Jak już donieśliśmy, w Dzienniku ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzplitej, nowelizujące ustawę o stosunkach służbowych profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół. Profesora zwyczajnego i nadzwyczajnego mianuje w myśl nowego rozporządzenia prezydent Rzplitej na wniosek ministra WR i OP. Wniosek taki przedstawia minister oświaty po porozumieniu z prezesem Rady min. Dla każdego profesora prowadzi się wykaz służbowy, do którego wpisywane są wszystkie istotne dane, dotyczące profesora i przebiegu jego służby. Profesor ma prawo przeglądać swój wykaz służbowy i czynić z niego odpisy oraz wznosić reklamacje. Wzór takiego wykazu służbowego ustalił minister WR i OP w porozumieniu z prezesem Rady min. Za naruszenie swoich obowiązków niezależnie od odpowiedzialności karnej lub cywilnej profesor podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nowe rozporządzenie obszernie uzupełnia przepisy, dotyczące postępowania dyscyplinarnego przeciwko profesorom szkół akademickich regulując jego stronę formalną. Jeżeli przeciw profesorowi wdrożono postępowanie karne lub dyscyplinarne, a jednocześnie ze względu na doniosłość postawionych mu zarzutów pozostawienie go w służbie jest niewskazane, minister oświaty lub senat danej uczelni może zawiesić profesora w obowiązkach. W nagłych wypadkach rektor uczelni ma prawo tymczasowo zawiesić profesora w obowiązkach, jeżeli ze względu na rodzaj zarzutów wykonywanie obowiązków przez tego profesora naruszałoby powagę szkoły akademickiej lub też zagrażałoby jej dobru. Sprawę tymczasowego zawie-

szenia profesora w obowiązkach rektor musi przedstawić na najbliższym posiedzeniu senatu. Jeżeli senat zajmie inne stanowisko, wówczas sprawę rozstrzyga minister oświaty. Po 5 latach od chwili skazującego orzeczenia dyscyplinarnego minister oświaty może na prośbę skazanego zarządzić sporządzenie dla niego nowego wykazu służbowego z opuszczeniem wzmianki o skazaniu.

Dla pomocniczych sił naukowych prowadzone są listy kwalifikacyjne, obejmujące oceny kwalifikacyjne, sporządzane corocznie. Istnieją trzy rodzaje ocen: dobra, dostateczna, niedostateczna. Otrzymanie dwukrotnie oceny niedostatecznej w okresie 3 lat powoduje rozwiązanie stosunku służbowego. Asystenci młodszy oraz zastępcy powołani są na podstawie umowy. Warunkiem powołania asystenta młodszego jest posiadanie dyplomu niższego stopnia naukowego. Jednak wyjątkowo na wniosek Rady wydziałowej zatwierdzony przez senat może zostać asystentem młodszym absolwent, albo student z ostatnich lat studjów. Jeżeli skutkiem zmian organizacyjnych w szkole akademickiej, jej wydziałach, oddziałach lub studjach, profesor stracił możliwość pracy w zakresie wskazanym w dekrete nominacyjnym, minister oświaty przenosi go w stan nieczynny. W czasie pozostawiania w stanie nieczynnym profesor pobiera pełne uposażenie, a czas ten wlicza mu się do wysługi emerytalnej. Jeżeli w ciągu roku profesor w stanie nieczynnym nie zostanie mianowany profesorem innej szkoły akademickiej lub innego wydziału prezydent Rzplitej zwalnia go przy zastosowaniu przepisów emerytalnych.

Dalsze przesunięcia w sądownictwie krakowskim

Wice-prezes sądu okr. karnego w Krakowie dr. Palmrich przeszedł na emeryturę i otrzymał notarijat w Białej.

Z dniem wczorajszym w okręgu apelacji krakowskiej zwolniono ze sądu około 130 aplikantów adwokackich, odbywających praktykę sądową. Zwolnienia te nastąpiły w myśl nowej ustawy adwokackiej, wedle której aplikanci adwokacy nie potrzebują praktyki sądowej.

Zwolnienie 130 aplikantów adwokackich ze

sądu pociągnie za sobą przykre konsekwencje dla młodych prawników. Wielu z nich bowiem nie będzie mogło znaleźć posad u adwokatów, gdyż tylko ci adwokaci mogą zatrudniać aplikantów, którzy mają otwarte kancelarie powyżej 5 lat. Ci zresztą mają już odpowiednie siły. Nowe siły po ukończeniu studjów prawniczych nie będą więc mogły odbywać praktyki u adwokatów. W sądach, gdzie bezpłatnie pracowali aplikanci adwokacy miejsce ich zajmie szczupła garstka aplikantów sędziowskich, co jest stanowczo niewystarczające. Sąd będzie zmuszony przyjąć urzędników. Pociągnie to za sobą podwyższenie budżetu.

Kurs wychowania państwowego dla katechetów

Katecheci krakowscy odnieśli się do min. oświaty z prośbą o urządzenie kursu wychowania państwowego, który odbył się w Krakowie w ub. miesiącu. Na kurs uczęszczali wszyscy księża ze szkół krakowskich. Trwał on tydzień i dał podobno „doskonałe wyniki” dla krzewicieli religii

w myśl zasad wychowania państwowego. Tak więc po nauczycielach przyszła kolej na katechetów. Teraz może sanacja patrzeć spokojnie na wychowanie młodzieży szkolnej dzięki niezwykłej lojalności księży krakowskich.

Procesy Gorgonowej i Ciunkiewiczowej w Krakowie

OBIE ROZPRAWY ODBĘDĄ SIĘ W LISTOPADZIE

W dniach najbliższych rozpocznie się w Krakowie proces Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie Lusi Zarembianki. Jak wiadomo, wyrok śmierci, orzeczony przez sąd przysięgłych we Lwowie, został uchylony przez Sąd Najwyższy, który przekazał sprawę sądowi w Krakowie. Gorgonowa będzie odpowiadała według nowego kodeksu, który nie przewiduje wylącznie stosowania kary śmierci w wypadku morderstwa. Na rozprawę obrona powoduje szereg nowych świadków

odwodowych. Bronić będą adwokaci: dr. Axer ze Lwowa i Etinger z Warszawy.

Również w listopadzie odbędzie się w Krakowie sensacyjny proces Ciunkiewiczowej, bohaterki głośnej sprawy kradzieży drogocennych klejnotów i futer. W procesie tym wystąpi jako świadek dr. Wątor, który prowadził śledztwo w sprawie kradzieży i ostatnio został zwolniony ze stanowiska sędziego. Obroną Ciunkiewiczowej jest adw. Mięczyński Jarosz z Warszawy.

EDWARD BOYE ').

A spiszcie się tam dobrze, chłopaki!

Przed paroma dniami wyjechała do Włoch polska reprezentacja piłkarska, prowadzona przez gen. Bończę-Uzdowskiego. Na popieranie jakiegokolwiek instytucji kulturalnej pieniędzy niema, w bibliotekach uniwersyteckich brak najważniejszych książek i źródeł, profesorowie Uniwersytetów chodzą w zrudziałych paltach, a intelektualiści wogóle zdychają z głodu. Nic to! Duch dziejów wymaga widocznie, aby Sarmacja wyrabiała się „nogami”, kopaniem piłki, skokami o tycze i rzucaniem dyskiem... W zdrowym ciele zdrowe ciele. („Mens sana in corpore sano”)! Zgoda i nato, ale gdzież w takim razie przyjdzie nam wkrótce szukać „Chrystusa Narodów”?... Bardzo lubię sportowe powieści Montherlant'a, zachwycają się „Laurem Olimpijskim” naszego Wierzyńskiego, tem nie mniej sądzę jednak, że co za dużo to nie zdrowo. Gdy nasz „Kusy” dobiegł pierwszy do mety na stadionie w Los Angeles, uratowawszy honor Polaków, złośliwcy warszawscy wymyślili nowe przysłowie: Polska dobrze biegnie, ale marnie stoi. (Oby tylko ów dowcip kawiarz, nie zastąpił historycznej frazki o nierządzie).

Mecze, które odbędą się w Neapolu i w Genui, zostały zorganizowane z okazji dziesiątej rocznicy marszu faszystów na Rzym. A nas co u diabła może obchodzić ta rocznica? POCO dokumentujemy solidarność z faszystami, którzy przy każdej okazji domagają się rewizji naszych granic na korzyść Niemiec. POCO?... Hm!... Niech na to pytanie odpowiedzą poniektórzy nasi Machiavelle z Pacanowa, twierdzący „à la maniere de” pewnego publicysty, że kował Mussolini i malarz pokojowy Hittler są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. (O biedna sistrzyco, Francjo, co też ty musisz przeżywać czasami?).

W delegacji polskiej do Rzymu wyjechali między innymi pp. Mysiak, Matjas, Zwierz i Pazurek I. Dlaczego tylko pierwszy? Należało wysłać wielu pazurków, nawet wszystkich pazurków, zważywszy na to, że jest ich u nas mnóstwo nieprzebrane. Publicyści i literaci polscy, tacy jak Rzymowski, Hulka - Laskowski, czy Rogowicz do Włoch już nie pojadą, bo im konsulat odmówił wizy, zostaje więc do rozporządzenia tylko „Mens sana in corpore sano”: pan Pazurek I, Matjas, Mysiak, tudzież pan Zwierz. A trzymajże się pan tam dobrze panie Pazurek, aby sztandar amarantowo - biały raz jeszcze zwycięsko załopotał na sportowym marszcie. Z narodami południowymi w kaszę dmuchać przecież nie można!

Gdy przeczytałem o wyjeździe waszej delegacji, coś niby sztylet przeżyło mi nagle mózg. Zielone teczki, zielone teczki!... ba, ale która? Odrzuciwszy szybko na bok „Otrucie Mickiewicza”, „Złotogłów Barbary Radziwiłłówny” i „Porwanie Urszuli Kochanowskiej”, wreszcie znalazłem. Jest! Wycinek z „Corriere della Sera” (22 sierpnia 1929 r.).

Ponieważ poszukiwania zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem, przechodzę tedy do historii. „Onorevole” Turati lubi stawać na balkonie, wychodzącym na plac Colonna, aby swymi improwizacjami („fervorini”) rozplomić, fanatyzować i

podburzać biedny lud rzymski. Pan Turati, sekretarz generalny partii faszystowskiej, predestynowany w swoim czasie na następcę il Duce, jako nieodrodny syn swego kraju, w którym każde słowo jest iskra, rzucną na prochy, bardzo, ale to bardzo lubi gadać. Jego wrogowie porównują go do Brutusa, przyjaciele widzą w nim nowego Caiusa Graccha, tem nie mniej dla wielu pozostań tylko spoconym i zadyszczanym panem Turati.

W sierpniu 1929 roku w Paryżu na stadionie Saint-Ouen grupa piłkarzy włoskich, zwyciężywszy piłkarzy węgierskich, jeła defilować butnie przed publicznością francuską. Słowa prowokacyjnej i mówiącej nawiasem, dość głupawej pieśni faszystowskiej: „Eja, eja, Alala” zagłuszyły wkrótce gwizdy. Młode faszysty z pięściami i kijami runęły na Francuzów. Incydent zlikwidowała policja. Honorowi stało się zadość, jak zwykle w komisariacie!

Nazajutrz, gdy pociąg „kopaczy” zatrzymał się na „Stazione dei Termini” w Rzymie, tłum Awangardystów, Balilistów i innej hołoty porwał swych bohaterów na ramiona. Na balkonie

pałacu Chigi warował już pan Turati i inne dostojne osobistości.

O, studenci — rzekł nasz Brutus współczesny — lud rzymski zebrał się tutaj, nie tylko po to, aby uczcić zwycięstwo, które uczyniło z nas pierwszą nację świata, ale i dlatego, by oddać hołd waszym zdolnościom bokserkim. Choć meczu bokserkim nie było w programie, dzięki boksowi wygraliśmy prawdziwą bitwę polityczną. Paryż nie rozumie już po łacinie, a Francja depcze zuchwale wszystkie prawa gościnności.

Tu pan Turati umilkł na chwilę, złapał trochę tchu w rozrośnięte pierś, a gdy przebrzmiały rżęsiste brawa, uczynił aluzję do wojny przyszłości.

„Los zawyrokuje o zwycięstwie, los zniszczy stare i spodłone narody, dając palny triumf naszej młodej nacji!”

Po słowach tych rozległo się jak gromkie „Evviva Turati”, że aż zdrżały stare mury pałacu Chigi. Po chwili cała tłuszcza rozpięchła się po Rzymie, wyjąc ową wesołą piosenkę, którą cała Italia umie już na pamięć i której „nolens volens” musieli się do tej pory nauczyć francu-

scy przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy Kwirynale:

Il pugnabile, il pugnabile, che noi per-tiamo”)

E d'acciaio e d'acciaio temperato
Il tedesco, il tedesco l'ha provato
Il francesse lo proverà.

Pomny na to, co spotkało piłkarzy francuskich w 1929 roku, trzymajże się pantam w Rzymie ostro, panie Pazurek! Niewiadomo, czy nasza „Brygada” lub nawet „Dębrowski” nie wywoła ni stąd ni zowąd jakiegos nagłego sprzeciwu. Bawicie przecież w kraju z ponurej anegdoty, w kraju, którego szef powiedział kiedyś, że dla rządu on jest imperatorem, imperatorem tych „ronds de cuir” i że woli siłę pięciu tysięcy karabinów, niż zgodę pięciu milionów obywateli!

Rzecz prosta, Turati, b. sekretarz generalny partii faszystowskiej, nie jest Turatim — słynnym przywódcą Socjalizmu włoskiego. (Przyp. Red.).

*) Sztylet, sztylet, który niesiemy
Jest ze stali, ze stali hartowanej.
Niemiec, Niemiec go już poznał,
Francuz pozna dopiero!

Kampanja „Gazety Polskiej” przeciw prof. L. Kulczykiemu

Pomimo orzeczenia Sądu Obywatelskiego w sprawie oskarżeń, skierowanych swego czasu przez redakcję „Gazety Polskiej” przeciwko prof. L. Kulczykiemu, — „Gazeta Polska” wznowiła swoją kampanję, a w jednym z ostatnich numerów pozwoliła sobie zakwestjonować bezstronność Sądu, ponieważ — jej zdaniem — zasiadali w nim „przyjaciele” p. Kulczyckiego.

Sam zarzut jest merytorycznie niezgodny z prawdą, ponieważ ani mec. W. Szumański, ani gen. Gruber, ani b. wojewoda z epoki „sanacyjnej” L. Darowski nie mogą być w żaden sposób uważani za specjalnych jakichś „przyjaciół” p. Kulczyckiego; zacytowaliśmy zaś te trzy nazwiska z pamięci, po-

Z „Mussolinji”

Z okazji 10-lecia rządów faszystów spodziewano się szerokiej amnestji. Tymczasem głucho o niej zupełnie. Przemawiając w Medjolanie, Mussolini dotknął tej sprawy, ale oświadczył tylko tyle, że ją należy rozważyć, — przyczem od razu dodał, że faszystom nie rozbroi się póki wszędzie, a przede wszystkim poza granicami Włoch, nie zostanie uznany jako fakt nieodwołalny.

Jak się zdaje, amnestja ograniczy się do rewizji wyroków, ferowanych przez Trybunał Specjalny i do pewnych ulg.

Jakby w przewidywaniu mowy medjolańskiej Mussoliniego, socjaliści włoscy wydali z racji 10-lecia faszystwu odezwę, w której oświadczała: „Włochy Matteottiego nigdy nie skapitulują przed Włochami dyktatora”.

Podczas swej wizyty w Medjolanie Mussolini oglądał budowę nowego pałacu sztuki. Plan przewiduje wieżę na tym gmachu. Otóż Mussolini „rozkazał”, by wieża była o 1 metr krótsza od wieży katedry medjolańskiej.

Zupełnie tak samo Wilhelm II swego czasu „rozkazał”, by kopuła gmachu parlamentu w Berlinie była niższa od kopuły zamku cesarskiego.

Ale wyższa kopuła zamku nie zabezpieczyła jego lokatora przed wygnaniem.

zatem jednak do składu Sądu nie wchodził ani jeden zwolennik NPR., partji, do której należy prof. Kulczycki.

„Gazeta Warszawska” postawiła ongiś p. Bogusławowi Miedzińskiemu, dzisiejszemu redaktorowi „Gazety Polskiej”, różne zarzuty, także bardzo ciężkie i przykre, związane z działalnością p. Miedzińskiego, jako ministra poczt i telegrafów; i p. Miedziński uznał wtedy za konieczne odwołać się do Sądu Obywatelskiego; w skład Sądu weszli wyłącznie zwolennicy obozu „sanacyjnego”, a więc niewątpliwie „przyjaciele” p. Miedzińskiego; „Gazeta Polska” nie kwestjonowała podówczas bezstronności tamtego Sądu; i — rzecz charakterystyczna dla poziomu... drażliwości etycznej różnych środowisk — prasa socjalistyczna nie prowadziła żadnej kampanji przeciwko składowi osobistemu tamtego sądu, — chociaż miałaby prawo taką kampanję prowadzić, bo tamten Sąd był sądem istotnie jaskrawo jednostronnym.

Teraz funkcjonuje podobno jakiś Sąd w sprawie p. sen. Wyrostka. Nie znamy jego składu, ale wiemy, że nie powołano doń nikogo z pośród ludzi, względnie z ramienia ludzi, którzy formułowali oskarżenia pod adresem p. sen. Wyrostka z powodu roli, jaką p. sen. Wyrostek wziął na siebie w aferach podatkowo - pieniężnych ks. Pszczyńskiego. Jak się zdaje, jest to znówuż „sąd wewnętrzny” BBWR. Dla czego „Gazeta Polska” nie protestuje?

Sądzimy, że „Gazeta Polska” popełniła duży błąd, nie doceniając faktu, że opinja publiczna zdaje sobie doskonale sprawę z tej próby zastosowania podwójnej moralności, — innej dla siebie samych, a wręcz odwrotnej — dla przeciwników. Próba jest nieudana i z tego względu, że prof. Kulczycki, — on sam czy też jego rzeczywisci przyjaciele — (nie wiemy, kto powoływał Sąd Obywatelski w sprawie oskarżeń „Gazety Polskiej”) unikał, jak podkreśliłszy na wstępie, powoływania do sądu własnych sympatyków z okresu, o który chodziło; próba byłaby nieudana w każdym wypadku, bo wszyscy pamiętają dokładnie, że właśnie działacze „sanacyjni” zwykli odwoływać

się z reguły do swoich sądów partyjnych, gdy ktoś stawia im jakiegokolwiek zarzuty publicznie.

Zbytńi cynizm już teraz nie popłaca... Nikomu nie imponuje... Społeczeństwo odpowiada nań... pogardliwym wzruszeniem ramionami. Skoro jednak „Gazeta Polska” tak rozdziera szaty nad listami prof. Kulczyckiego (treść listów bynajmniej nie zamierzamy bronić) do Rosnera, zwolennika „Czasu” (teraz „sanacyjnego”), — to niechże sobie przypomni, co wycyzniał w latach 1915 — 1917 ten sam p. sen. Wyrostek, podówczas mąż zaufania Komendy Legionów, dzisiaj „leader” senacki BBWR. i plenipotent podatkowy ks. Pszczyńskiego L. T.

Mimochodem...

Wychodzi w Łodzi takie dość dziwaczne piśmko, które się nazywa „Dziennik Łódzki”; na pierwszej stronie jest „informacyjne”, na drugiej — „ultra - radykalne”, na trzeciej — „kapitalistyczne”, na czwartej — „filosemickie”, na piątej — „antysemickie” i t. d.

Owóz stronica „ultra-radykalna” pałęła nam gorącą reprimendę z powodu jednej z naszych notatek o procesie żyrdowski; jaktó? powiada oburzony „Dziennik Łódzki” — te „social-patriotyczne” piśma przeciwstawiają, — w związku z żyrdowem, obcy kapitał i polską pracę?! Aha! bronia, łajdaki, „rodzimego” kapitału... Dalszy bieg wywodów jest znany...

Powoli, powoli, młodzi panowie! Istnieje — widzicie — i w ekonomji marksowskiej, i w ekonomji leninowskiej, i w ekonomji burżuazyjnej taka kategoria naukowa, która się nazywa „kapitałem kolonialnym”. Sam Lenin o niej pisał; daje słowo! tylko trzeba jednak trochę poczytać, zanim się zacznie o czemś pisać. Bo inaczej wychodzi... konfuzja, jak mawiała Baska Wołodzyjowska. Ar.

Od Redakcji

Dokończenie artykułu tow. Izy Zielińskiej p. t.: „Praca kobiet” zamieściemy w numerze następnym.

*) Pisząc o „kopaczach” uważam, że tytuł uniwersytecki jest zbyt czyny. Wogóle w Polsce jest zbyt czyny. Nie będę go już więcej używał.

Ukryty atak na ustawy chroniące pracę umysłową

Niedawno ogłoszony został przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa o zobowiązaniach. Projekt ten zawiera w 34 artykułach przepisy o umowie o pracę, w rozdziale p. t.: „Umowy o świadczenie usług”. W projekcie tym, który tylko pozornie zbliżony jest swą treścią do rozporządzenia Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 o umowie o pracę dla robotników i dla pracowników umysłowych, niema odrębnych zasad dla umowy o pracę dla robotników, lub pracowników umysłowych, któreby miały charakter przepisów obowiązujących. Projekt ten nie daje również legalnej definicji obu kategorii pracowników. Nie ulega zatem wątpliwości, że zawiera on szereg takich postanowień, które zmierzają do pogorszenia obowiązującego ustawodawstwa pracowniczego w ogólności, a odnośnie do pracowników umysłowych w szczególności.

Omówimy projekt z punktu widzenia interesów tych ostatnich.

Pojęcie umowy o pracę w tym projekcie, charakteryzuje się ciekawą normą: „uważa się, że praca ma być pełniona za wynagrodzeniem, chyba wynikało z treści umowy, albo okoliczności, że pracownik zobowiązał się ją pełnić bez wynagrodzenia”.

Jak z tego wynika, projektodawcom chodzi jedynie o to, by uwypuklić przede wszystkim obowiązek pracownika do pełnienia dla pracodawcy pracy. Kwestja wynagradzania nie jest ustalona żadnymi normami. Pracownik może pracować zadarmo, a kosztem jego pracodawca niesłusznie się wzbogacać.

Ale najgorszym niebezpieczeństwem dla pracowników umysłowych jest kwestja okresu wypowiedzenia. Projekt przewiduje, że jeżeli w umowie nie oznaczono termin wypowiedzenia, wypowiedzenie umowy może nastąpić: 1) przy wynagrodzeniu dziennym — każdego dnia na dzień następnym, 2) przy wynagrodzeniu tygodniowym — najpóźniej na trzy dni naprzód na koniec tygodnia kalendarzowego, 3) przy wynagrodzeniu miesięcznym — najpóźniej na 14 dni naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego. A więc okresy wypowiedzenia pracy są jednakże dla pracowników fizycznych i umysłowych, a wypowiedzenie samo uzależnione jest od okresów wynagrodzenia i czasu, na jaki umowa została zawarta.

Nie ulega wątpliwości, że dziś wobec coraz większego bezrobocia i wielkiej podaży pracy w stosunku do małego popytu, pracodawca znajduje kilkudziesięciu kandydatów, którzy za minimalnym wynagrodzeniem obejmą zatrudnienie, pogarszając w ten sposób warunki wynagrodzenia.

Ale przypatrzmy się dalszym normom tego „humanitarnego” projektu. Pracodawca miałby prawo używać pracownika do wszelkiej pracy, a więc naprzykład zaanagażowanego buchaltera przydzielić do palenia w piecu, wobec czego — ponizając samą istotę sprawy, wożny w danym przedsiębiorstwie byłby wogóle niepotrzebny. Armja bezrobotnych wzbogacona! Pracodawca będzie miał prawo zerwać natychmiast stosunek pracy, jeśli się okaże, iż pracownik jest rażąco (!) niezdolny do pełnienia pracy, której się podjął. Jakie stąd nasuwa się wspaniałe pole do nadużycia pojęcia o „rażącej” niezdolności.

Takich kwiatków jest więcej, lecz chcemy zwrócić teraz uwagę na to, co omawiany projekt odrzuca. I tak dotychczas obowiązujące rozporządzenie prez. Rzplitej o umowie o pracę prac. umysłowych ustala, że wszelkie postanowienia umów indywidualnych, regulujące stosunek pracy mniej korzystne dla pracown. umysłowych, aniżeli to czyni rozporządzenie, są nieważne. Tymczasem wedle nowego projektu żadne prawo nie powinno ograniczać umów prywatnych; umowa prywatna góruje nad wszelkimi prawami! Dotychczas okres próbny nie może przekraczać trzech miesięcy. Wedle nowego projektu, nie ma to żadnego znaczenia, jeśli pracodawca może następnego dnia, po przyjęciu pracownika się pozbyć. Art. 19 dotychczas obowiązującego rozporządzenia wyraźnie określa, że w razie niemożności pełnienia przez pracownika (umysłowego) obowiązków wskutek choroby, lub nieszczęśliwego wypadku, wskutek powołania go do ćwiczeń wojskowych rezerwy lub do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego albo ławnika sądu pracy, albo też wskutek wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, pracownik zachowuje przez okres 3 miesięczny prawo do wynagrodzenia w całości. Tymczasem nowy projekt wymaga, aby stosunek pracy trwał przynajmniej pół roku,

a następnie ogranicza prawo do wynagrodzenia do 4 tygodni i nie wylicza szczegółowo tych wypadków, o których mowa powyżej.

Ale co najważniejsze, dotychczas obowiązujące rozporządzenie, chroni pracownika przynajmniej o tyle, że określa z art. 29 kiedy wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę nie może nastąpić. Jako okoliczności wylicza te wypadki, o których wspominaliśmy przy omawianiu art. 19. Tymczasem Komisja Kodyfikacyjna z lekkiem sercem żywością tę kwestję zupełnie pominęła, pozostawiając społeczne i publiczne znaczenie tego postanowienia o ochronie pracy — na pastwę widzimisię pracodawcy.

Są jeszcze dalsze pogorszenia, wynikające z faktu skrócenia okresu wypowiedzenia z 3 miesięcy na dzień. Przypatrzmy się jednak jak panowie kodyfikatorzy troszczą się o kieszenie „biednych” pracodawców, fabrykantów, przemysłowców i t. d., a jak ich mało obchodzi los „bogactw” rodzin jeszcze „bogatszego” pracownika. Wedle art. 42 dotąd obowiązującego rozporządzenia, w razie rozwiązania umowy wskutek śmierci pracownika, pracodawca bez względu na ubezpieczenie emerytalne pracownika, powinien jeżeli pracownik pracował co najmniej 10 lat w przedsiębiorstwie, wypłacić jego rodzinie odprawę w wysokości ostatnio pobieranego 3-miesięcznego wynagrodzenia, a jeżeli stosunek pracy trwał co najmniej 20 lat, w wysokości ostatnio pobieranego 6-miesięcznego wynagrodzenia. Nowy projekt to przemilcza. Ta kwestja dla niego nie istnieje. Pracownik mógł w okresie 20 lat przyczynić się do wzbogacenia pracodawcy, a kiedy umrze, ten rodzinie jego da dobre słowo i prześle kondolencje...

Tak wyglądają w szczegółach błogosławione projekty, jakimi nas zamierzają uraczyć powagi naukowe. Wynika z nich także i to, że ustawowe urlopy i godziny pracy, te wszystkie wywalczony przez świat pracy normy, mają stracić w świetle projektu „profesorskiego” swą moc. Pracownik musiałby się o nie wymówić, a jeżeli tego nie zrobi, zapomni lub pracodawca o to się postara, by nie pamiętał, wtenczas haruj człeku zadarmo po 16 godzin na dobę i oddychaj w okresie urlopowym stęchłym powietrzem twego „życiodajnego” zakładu pracy.

To też pracownicy umysłowi muszą kategorycznie zaprotestować przeciwko tym projektom, jako próbie obliczonej na odebranie im z trudem wywalczonych i nabytych praw, a w konsekwencji przeciwko dalszemu spychaniu ich w tem straszniejszą nędzę materialną. Muszą wykrzesać potrzebną siłę, aby ten niesłychany atak na ich stan posiadania odeprzeć z całą mocą. Żadna akcja ze strony sfer kapitalistyczno-przemysłowych, upozorowana jakoby projektem choćby powag naukowych w Polsce, nie zdoła osłabić zwartego frontu, z jakim ogół pracowniczy wystąpi do walki na wypadek, gdyby te szkodliwe i wsteczne projekty miały być zrealizowane. Ci, co zamysłają odebrać klasie pracującej ubezpieczenia społeczne, co godzą w marny i tak ich żywot, niech pamiętają, że pracownicy umysłowi nie pozwolą na wywłaszczenie ich z praw nabytych i na zepchnięcie ich w XX. stuleciu do roli białych niewolników nigdy nienasyconego kapitalu.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej winien być zhożony do muzeum na pamiątkę, jak to w dwudziestym stuleciu próbowano przypomnieć klasie pracującej wieki średniowieczne.

M. Statter.

Podatek „strzelecki”

Z powiatu gorlickiego donosi „Polonia”: W dn. 26 października na wezwanie p. starosty Czuszkiewicz i inspektora Steranka zjechało do Gorlic całe nauczycielstwo z powiatu i trochę ludzi bojaźliwych. Wezwanie czy zaproszenie równało się rozkazowi, bo źleby go było nie posłuchać!

Miało to być tłumne zebranie celem pozyskania społeczeństwa do tej „potrzebnej” organizacji, jaką jest „Strzelec”.

Biedne nauczycielstwo jechało nawet po 50 km, płaciło za furmanki, myślało, że usłyszy na tem zebraniu nadzwyczajne rzeczy. Tymczasem spotkało nauczycieli rozczarowanie. Zebranie trwało krótko. Przemawiano rzeczowo w tym sensie: „Strzelec” chce pieniędzy, więc wy, nauczyciele, macie te pieniądze dać.

Musiano zgodzić się na ten podatek strzelecki. Każdy nauczyciel ma dać rocznie 2 złote. Tyle

ludzi narażało się na utratę czasu, na koszt. Czyż nie lepiej było p. staroście i inspektorowi pismem urzędowym oświadczyć, że „dobrowolnie” musi każdy dać na „Strzelca” 2 złote rocznie?

97 dekretów

Do 29 października włącznie wydano na podstawie ustawy o pełnomocnictwach 97 dekretów z mocą ustawy. Są wśród nich takie, które głęboko sięgnęły w stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne, żeby tylko wspomnieć o dekrecie, znoszącym nieusuwalność sędziów, którego moc uległa dziś 31 października. Jako „odszkodowanie” wydano nowy dekret o reorganizacji Trybunału Administracyjnego ze zniesieniem nieusuwalności jego sędziów na przeciąg dwóch miesięcy.

Wobec stosunków panujących w Sejmie, niema żadnych widoków, aby którykolwiek z tych dekretów został zniesiony. Przykład z dekretem prasowym, który po ciężkich walkach został przez Sejm unieważniony, teraz nie znajdzie naśladownictwa. Większość BB nie wda się napewno w merytoryczne rozpatrywanie tych dekretów; co ogłoszono w „Dzienniku ustaw”, to pozostanie obowiązującym.

Z dniem zwołania sesji wygasły pełnomocnictwa dla rządu, nie może więc już nowych dekretów produkować. Robiło się to, przyczem nieraz na trafiono na opór. Np. miano wydać dekret o częściovem zniesieniu spoczynku niedzielnego, ale ponieważ nie doszło do „uzgodnienia” między katolikami a żydowskimi organizacjami kupieckimi, więc p. minister spraw wewnętrznych wolał nie wykać palców między drzwiami i odesłał sprawę na normalną drogę ustawodawczą tj. do Sejmu.

Tą setką dekretów rząd chciał zademonstrować, że Sejm jest niepotrzebny. Już przy dyskusji nad ustawą o pełnomocnictwach w marcu br. wytoczono „argument”, że maszyna ustawodawcza jest zbyt powolną, że można nawet wielkie ustawy — kilka kodeksów — wydać na podstawie dekretu. Stąd też prosty wniosek, że i obecnie Sejmowi należy oszczędzić pracy; uchwali — możliwie z miesięczną przerwą budżet i koniec. Resztę można zrobić na podstawie nowych pełnomocnictw. Ten Sejm może i zapewne uchwali.

PRZEGLĄD LITERACKI

Andrzej Struga: „ZÓLTY KRZYŻ”. Powieść. Warszawa 1932. Gebethner i Wolff.

Wojna światowa jest tematem nowej powieści Struga „Złoty Krzyż” (tom I, p. t. „Tajemnica Renu” ukazał się świeżo). Książka ta jest niewątpliwie jednym ze szczytowych osiągnięć znakomitego pisarza. Nie jest to oschły i fragmentaryczny dokument w rodzaju modnych reportaży wojennych. Wszelkstronne udokumentowanie nie kępuje tu wyobraźni, idzie w parze z jej rozmachem, wydobywając szczegóły, nie zasklepia się w nich, lecz ogarnia całość. Los, niemal sensacyjny wielkiej artystki filmowej Ewy Eward, która zaplątała się fatalnie w sieci szpiegostwa, losy francuskiego szpiega Claude'a Despaix, jego „niedobrej” miłości do wdowy po niemieckim oficerze pozwalają autorowi obnażyć całą aparaturę wojny, jej niszczycielski wpływ na psychikę ludzką, pokazać wszelkstronne życie na froncie i na tyłach, skomplikowany spłot interesów i namiętności. W powieści Struga, czytelnik nie znajdzie bezpośrednio wyrażonych argumentów pacyfistycznych — jest ona w swojej całości poważnym, patetycznym argumentem przeciw wojnie.

Fr. Mauriac: „KŁĘBOWISKO ZMIJ”. Powieść. Warszawa 1932. Gebethner i Wolff.

Znawstwo człowieka w ostatniej powieści Fr. Mauriac'a „Kłębowisko zmij” (pierwszorzędnym przekład i przedmowa J. E. Skińskiego) jest wręcz rewelacyjne. W okrutnej i bolesnej historii bogatego skapca, który nienawidzi żony i dzieci, ponieważ nie wierzy w ich względem siebie bezinteresowność, który szarpie się, wyżywa w rozpamiętaniu, klóci o spuściznę po sobie, wciąż walczy i nienawidzi, odsłaniają się nietylko tajniki serca ludzkiego — kłębowiska zmij — ale i cały spłot stosunków ekonomiczno-społecznych, które dziś bardziej bezpośrednio, niż kiedykolwiek, określają człowieka. I w tem również jest rewelacyjność tej książki, że pokazuje człowieka nie, jak zwykle dotychczas, w przekroju wyłącznie życia osobistego, nie w oderwaniu od podłoża, lecz w całej jego współzależności ze środowiskiem, z życiem ekonomiczno-socjalnym.

Literackie walory tej powieści są tak wysokie, a treść tak zajmująca, że czyta się ją naprawdę jednym tchem.

40-godzinny tydzień pracy

Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy zakończyła obrady swej sesji w Madrycie. Rada wyznaczyła termin specjalnej konferencji dla skrócenia czasu pracy na 6 stycznia 1933, zaś sesję międzynarodowej konferencji dla tej sprawy na 31 maja 1933. Rada administracyjna zbierze się ponownie z początkiem lutego 1933 r. w Genewie.

Nowa pisownia

AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

W świeżo wydanych przez Polską Akademię Umiejętności przepisach ortograficznych, spotrzegamy znaczne różnice między najnowszymi przepisami, a obowiązującymi dotychczas „Zasadami ortografii polskiej” Łosia. Ostatnie przepisy zdążają wyraźnie do złagodzenia wielkich istotnie trudności polskiej pisowni, szczególnie zaś uproszczoneo dzielenie wyrazów i usunięto cały szereg dawnych niekonsekwencji.

Rozpoczynając wyraz częstka znaczeniowa z uległa zmianom na s lub ś, np. w wyrazie *skolei*, gdzie zgodnie z wymową zastąpiono bezdźwięczne z odpowiednim znakiem s. W związku z pisaniem razem lub osobno usunięto dawną niekonsekwencję pisowni: *zpańska*, lecz: z *chłopska* i według dzisiejszych przepisów pisze się tak z *pańska*, jak z *chłopska*. Idą za tem i takie zmiany, jak zamiast dawnego: *zpowrotem*, dzisiejsze: z *powrotem*, lecz i naodwrot zamiast uprzedniego: z *rana*, najnowsze: *zrana*. Wogóle zaznaczyć należy, że przymimek z doznał w przeważnej części łączenia z następnym wyrazem, do którego się odnosi, aniżeli oddzielenia. A zatem pisać się będzie: *zza*, *zżarania*, *zżewnątrż* i t. d.

Usunięto inną jeszcze niekonsekwencję, dzięki której pisało się wprawdzie: *przedpołudniem*, ale: *po południu*, obecnie pisownia tego zwrotu jest ujednoliniona i obowiązuje nierozdzielnie: *po południu*.

Wśród wielu inowacyj należy zwrócić uwagę i na powrotną falę pewnej zasady ortograficznej, która przywraca bardzo dawny sposób pisania: *jak* razem przed stopniem wyższym przymiotnika lub przysłówka. Możemy zatem życzyć naszym czytelnikom: *jaknajszczęśliwszego* przyswojenia sobie najnowszych zasad ortografii, co przede wszystkim ułatwi niewielki, niedrogi i nie trudny tomik Pisowni Polskiej, zaopatrzonej w wyczerpujący słownik ortograficzny, wstęp prof. Nitscha i objaśnienie zasad, dokonane przez Komisję językową.

Mały feljeton

EDWARD ŚWIGOST

Jesienny wiatr

Szumi, świszczy, jęczy, dzwoni spod dębiny, gdzieś z ustroni, gdzieś z pól szarych, oddalonych, gdzieś z pól szarych, niezmiernych.

Przepojony żalem, potem zbiorów marnych, znakiem krzyża przepędzany tych rąk czarnych, pomieszany z wyciem psiami, z jękiem ludzi, gniewny, groźny spać nie daje; niech więc budzi!

Masy ludu uświadamia o tych czasach, co nastąpiły, Masy ludu zawiadamia: sameście je zgotowały!

Jęcząc, dzwoniąc wspomnieniami listopada, nic nie mówi — ale milcząc — ileż gada o tym roku, tym trzydziestym, praworządnym, głosowaniu, o wyborze tak rozsądnym!

Ciężki groźbą, wspomnieniami, ludu obarczon ranami, grożąc burzą, piorunami: Ja przeciw nim, ale z wami!

Oj, ty wiewie, ty powiewie, oj, ty wieńrze. My to wiemy, że gniew ludu kiedyś zetrze ręką Kaina pisane hańby znamię — tylko śpiewaj: Ludu łącz się ramię w ramię!

Lataj sobie wietrze drogi po tych polach, po chałupach, po poddaszach, hen, po rolach, w mieście, na wsi, w rynku, w biurze: nie płacz trudu, Nie płacz trudu, lecz wciąż wołaj: łącz się ludu!

Finansowanie BB

„Słowo Pomorskie“ ogłasza następujący dokument:

Złoty: Pięćdziesiąt od p. Abramsohna, Fabryka Bekonów w m. za wrzesień 32 r. na cele org. z podziękowaniem odebrałem, co niniejszym kwituję.

Kościerzyna, dnia 7 paźdz. 1932.

(pieczęć): Rada Powiatowa
Bezpartyjnego Bloku
Współpracy z Rządem
Kościerzyna
(podpis): Weltrowski.

Przegląd prasy

ROZMÓWKI SANACYJNE

Przytaczaliśmy niedawno wymianę „komplementów“ pomiędzy sanacyjnymi organami lubelskimi, gdzie między innymi padł był zarzut, że redaktor i wydawca jednego z tych dzienników siedział w więzieniu na Zamku lubelskim — za kradzież.

Takie zarzuty nie są w tej branży odosobnione. Posłuchajmy, jak przemawiają do siebie redaktorzy sanacyjnych organów kieleckich, których istnieje trzy: „Express Zagłębia“ (filja), „Nowa Gazeta Kielecka“ i „Nowy Czas“.

Korespondent kielecki „Gazety Warszawskiej“ przytacza cały szereg takich sensacyjnych rozmówek.

Otóż „Express Zagłębia“ pisze:

„W Kielcach już się utarło, że najciemniejsze indywidua, jakich świat nie widział, a nawet zawodowi kryminaliści i złodzieje chcą być, a nawet uważają siebie za kierowników i wyrazićli opinii publicznej. Ktoś nie znający miejscowych stosunków, pomyślałby, że to bajka, a jednak to ponura rzeczywistość“.

Tak brzmi wstęp długiego artykułu zatytułowanego: *Złodziej wydawca i redaktor „Nowej Gazety Kieleckiej“ w Kielcach.*

„Express“ cofa się naprzód pamięcią ku byłemu wydawcy i redaktorowi b. „Gazety Kieleckiej“ Skrobaczowi, karanemu 2-letniem ciężkim więzieniem za kradzież pieniędzy firmowych i skazanemu przez sąd w Kalowicach na trzy lata ciężkiego więzienia za fałszowanie i puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Skrobacz był przez jakiś czas współnikiem Czesława Nowakowskiego, obecnego wydawcy i redaktora sanacyjnej „Nowej Gazety Kieleckiej“, którym się obecnie „Express“ zajmuje.

Otóż Czesław Nowakowski — według „Expr. Zagłębia“ — skazany został w roku 1922 przez sąd grodzki w Kielcach (akta sprawy K. Nr. 1037/1922) na sześć tygodni więzienia, za kradzież czterech metrów materiału, będącego własnością Stefanji Setto, sublokatorce matki Czesława Nowakowskiego, Anieli. Poza tem — według „Expressu“ — Nowakowski, pracując „w jednej z firm w Kielcach“, jakoby „odrywał zamki od szuflad, oraz dobierał się wytrychem do kasy, co było powodem zwolnienia go z osady“. Wreszcie „Express Zagłębia“ zapowiada ogłoszenie fotograficznych odbitek dokumentów, które mają również kompromitować współnika Nowakowskiego, Jana Łukawskiego, współredaktora „Nowej Gazety Kieleckiej“.

W odpowiedzi na te rewelacje sanacyjnego „Expr. Zagłębia“, sanacyjna „Nowa Gazeta Kielecka“ (Nr. 115), ogłosiła sążnisty artykuł swego redaktora, Czesława Nowakowskiego, zatytułowany: „Paszkwilantom i karjerowiczom — w odpowiedzi“. Na wstępie artykułu, Nowakowski stwierdza, że wystąpienia „Expr. Zagł.“ i „Nowego Czasu“ przeciwko „Nowej Gazecie Kieleckiej“ spowodowane są „względami konkurencyjnymi“ i zarzuca „Nowemu Czasowi“, „idącemu za prądem“ (tak się miał wyrazić redaktor tego pisma), że jest subsydjowany przez Kasę chorych, „która nie ma pieniędzy na leczenie swych członków“ i przez „zbankrutowaną szkołę rolniczą w Podzamczu Chęcińskim“ (utrzymywaną przez sejmik).

Przechodząc do zarzutu kradzieży, Nowakowski nie przeczy, że sąd grodzki skazał go na sześć tygodni więzienia, oburza się jedynie na „Expr. Zagłębia“, że ten nie podał „wypływających z przewodu sądowego okoliczności“ — bowiem wyrok... „został wydany warunkowo i zawieszony na przeciąg dwóch lat“. Dalej, w formie ogólnikowej, podaje, że „instancja najwyższa“ wyrok ten „uchyliła“.

Dalsze zbijanie zarzutów przez redaktora N. Gaz. Kiel. wiąże się z atakiem na przeciwnika.

W streszczeniu korespondenta „Gazety Warszawskiej“ brzmi ono:

Omawiając zaś zarzut „Expr. Zagł.“, gdzie jest mowa o odrywaniu zamków „w jednej z firm w Kielcach“, ujawnia, że firmą tą był „Express Zagłębia“, gdzie on Nowakowski, dawniej pracował. Istotnie, ktoś dwukrotnie „dobierał się“ do szuflady z pieniędzmi, lecz — według Nowakowskiego — miał to być jego kolega redakcyjny, późniejszy „redaktor“ filji „Expr. Zagł.“ w Kielcach, niejaki Szkonter, który posiadał drugi klucz od szuflady. Nowakowski twierdzi, że ów Szkonter zainkasował dla siebie 300 zł. z Izby rzemieślniczej, należne wydawnictwu.

Naczelnym redaktorem i wydawcą „Expr. Zagł.“, p. Monsiorski, uwiadomiony o tem przez Nowakowskiego, miał Szkontra przenieść do Radomia, czyli „tolerował świństwo“ — jak się wyraża N.

Tenże Szkonter — ciągle przytaczamy wywody Nowakowskiego — miał jeszcze raz nadużyć zaufania p. Monsiorskiego i został przez tego ostatniego zwolniony ze stanowiska w Radomiu, po kilku jednak miesiącach znów wypłynął na widownię, tym razem już w Częstochowie, jako „redaktor“ „Expressu Częstochowskiego“, wydawanego przez p. Monsiorskiego. „Dlaczego to się dzieje? — pyta Nowakowski. I zaraz odpowiada: „Dlatego, że Szkonter za dużo wie“. (O Monsiorskim).

O samym zaś p. Monsiorskim, który, jako wydawca „en gros“ obsadzał poszczególne placówki redakcyjne, wyraża się p. Nowakowski tak:

„Pamiętam, jak dziś, wybory w roku 1930. Pamiętam dokładnie, gdy red. Monsiorski prowadził szacherki polityczne i żądał grubiej sumy, aby poszedł po linii prorządowej i urabiał opinię przychylną dla tej grupy. Targi (!) trwały bardzo długo. Samochody z Radomia i Kielc kursowały do Suchedniowa, gdzie zamieszkiwał p. Monsiorski i tam się traktowało z red. Monsiorskim. Długo czas opierał się, aż wreszcie stał się „praworządnym“. A czy bezinteresownie? Napewno nie. Ostatnie jego słowo, wypowiedziane do mnie było: „Jak dadzą 30 tysięcy, to rozpoczniemy pracę“. Tak oto wygląda praca społeczna i w taki sposób sprzedaje się sumienie, aby mieć pełną korbę“ (!)...

Jak widzimy, te wzajemne charakterystyki nie wypadają ponętnie. Wpływ „sanacji moralnej“ na prasę odbija się w tych lusterkach sanacyjnych bardzo niefortunnie.

Korespondent „Gaz. Warsz.“ nie wyjaśnia, czy ci wodzireje prasy sanacyjnej na województwie kieleckim poprzestaną na wzajemnych oskarżeniach w druku, czy też przed kratkami sądowymi swoje porachunki sfinalizują. Pozostają bowiem szczególnie sporne, choćby ten, czy „szkontrum“ w cudzej szufladzie przeprowadzał p. Szkonter, czy p. Nowakowski?

LITERATURA DEWOCYJNA

Wileńskie „Słowo“ mimo swojego klerikalizmu nawesoło traktuje poemat drukowany przez „Dzwonek Marji“, miesięcznik kongregacji marjańskich, a zatytułowany: „Przeraźliwe echo trąby ostatecznej“. W poemacie tym Chrystus woła:

Idźcie ode mnie, Boga tak dobrego,

Idźcie do czarta, kaia okrutnego,

Bądźcie przekleci, bądźcie potępieni,

Wiecznie zgubieni!

Wiele innych jeszcze groźnych słów, pisze organ p. Mackiewicza, ujętych w podobnie wyszukane rymy, posłyszeli grzesznicy na Sądzie Ostatecznym; to też protestują:

A oni krzykną: Boże dobroliwy!

Więc nas przeklinasz, Jezu miłościwy?

Gdzie są wnętrzności miłosierdzia Twego.

Nieskończonego.

„Co się działo dalej, konkluduje „Słowo“, narazie niewiadomo, gdyż ciąg dalszy „Przeraźliwe echa“ będzie w następnych numerach...“

Rodzi się jednak dokuczliwe pytanie, czy „Przeraźliwe echa“, „Dźwięk na wdzięk Boskiej Opatrzności“ lub jakiś inny „Pistolet do zabijania grzechów śmiertelnych“ może przyczynić się do mnożenia żarliwości religijnej?...

Czy nie wywoła odmiennych skutków?...

Istotnie — przyznać trzeba, że pisma dewocyjne — nigdzie nie mające wysokiego poziomu — stoją u nas na nizinach literatury jarmarcznej.

Na pocztówce

BRAWO POLSKA POCZTA! List z Tarnowa wysłany dnia 5 października dotarł do adresata w Grybowie w dniu 16 października, a więc potrzebował 12 dni na przebycie drogi, którą dobry piechur przebędzie w ciągu dwóch dni. Co ten list porabiał przez tyle czasu, tego się już nie dowiemy, jedno jest wiadome, że tak nadawca jak i adresat są osobami „politycznie podejrzanymi“. Brawo polska poczta!

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Z ruchu socjalistycznego

ODCZYTY TOW. SEN. KLUSZYŃSKIEJ
W TARNOWIE.

W niedzielę 23 z. m. odbyły się w Tarnowie odczyty tow. sen. Kluszyńskiej na temat „świadomego macierzyństwa“, urządzone staraniem sekcji kobiet PPS.

Odczyty odbyły się w sali ZZK i w Domu robotniczym, przy niezwykle licznych udziałach słuchaczy i słuchaczek.

Prelegentka obszernie przedstawiła sprawę t. zw. regulacji urodzeń, spotykając się z całkowitym zrozumieniem i uznaniem uczestników zebrania.

Po odczytach odbyło się konstytucyjne zebranie Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej, na którym postanowiono poczynić potrzebne kroki celem uruchomienia poradni świadomego macierzyństwa.

TOW. SEN. KLUSZYŃSKA W GLINIKU
MARJAMPOLSKIM

Dnia 24 z. m. w sali Kasyna robotniczego w Gliniku marjampolskim odbyło się zgromadzenie publiczne, przy licznych zwłaszcza udziałach kobiet.

Zagał tow. Rybczyk, sytuację polityczną i gospodarczą zreferowała tow. sen. Kluszyńska, następnie przemawiali tow. poseł Ciołkosz i Michalos.

Jednymyślnie uchwalono stosowną rezolucję, poczem odśpiewano „Czerwony Sztandar“.

ZGROMADZENIE PPS W BOCHNI

W niedzielę, 23 października odbyło się w Bochni, w sali Domu robotniczego wspaniałe zgromadzenie publiczne, na które swój przyjazd zapowiedziała tow. senatorka Kluszyńska. Na zgromadzenie przybyły masy robotników i chłopów, tak, że galeria, sala i uboczne ubikacje przepełnione były słuchaczami. Na zgromadzenie jednak przybył tow. dr. Szumski, ponieważ tow. Kluszyńska w tym samym czasie referowała na zgromadzeniu w Tarnowie. Zagał tow. Purlak, do prezydium powołano tow. Pankiewicza Michała (sen.) i Urbanińskiego Jakóba. Tow. dr. Szumski, serdecznie witany, wygłosił referat, w którym w sposób dosadny scharakteryzował obecny system i obłudę sanacji, poruszając przytem znane ostatnie „interwencje“ panów Wyrostków, Paschalskich i innych filarów BB. Przemówienie przerywane oklaskami wywarło silne wrażenie na zebranych.

Wśród wielkiego zapалу uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że nędza ludu i pogłębianie się kryzysu gospodarczego w Polsce jest skutkiem „radosnej twórczości“ sanacji. Zebrani domagają się rządu zaufania mas ludowych, robotniczo-chłopskiego, przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów do Sejmu i wyrażają zaufanie Związkowi polskich posłów socjalistycznych. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Zaznaczyć należy, że równocześnie w sali miejscowej Rady powiatowej odbył się konwentykiel BB pod protektoratem p. Kazimierza Fiali i nowego luminarza sanacji na tutejszym terenie, obecnie inspektora szkolnego p. Tomaszewicza, braciśzka p. posła „Tomka“, który od pewnego czasu niezwykle gorliwie spieszy w sukurs braciśzkowi, stawiającemu na terenie powiatu pierwsze kroki w swej „politycznej“ karierze. Nie potrzeba dodawać, że na zebraniu tem mówiono, co kto woli. Mówił poseł sanacyjny, że jest bieda, że dałoby się skurczyć nasz budżet i on byłby sam za tem, gdyby nie to, że „żyjemy pomiędzy dwoma blokami“. Wprawdzie zebrani nie bardzo orientowali się o jakie to bloki chodzi, większość, szczególnie spędzonych chłopów rozumiała przez tę przenośnię, jakoby właśnie o ten bezpartyjny blok chodziło.

Ale rekord wymowy i „trafnej“ argumentacji oraz „interpretacji“ ustaw pobił sam p. Fiala. — Rozbrajającym było wyznaczenie wiary p. Fiali, że „nie tylko tamci w sali Domu robotniczego, ale ja sam przynajmniej w 25% jestem antypaństwowcem“. Co do „interpretacji“ ustawy o zgromadzeniach, wspominał p. Fiala wielkodusznie, iż mógłby zgromadzenie socjalistyczne jako nie odpowiadające wymogom ustawy rozwiązać, z powodu... nieprzybycia wymienionej na afiszach referentki. Od siebie radzi nowemu „interpretatorowi“ ustaw, by zamiast bywać na różnych konferencyjkach i występować w roli wesołego referenta, prze studjował raczej dokładnie ustawę o zgromadzeniach, bo to chyba należy do zakresu tych rzeczywistych obowiązków.

Niemita przygoda posłów z BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 31 października.

Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historia zdarzyła się dwom posłom z BB, a mianowicie: Pp. Starzyk i Jarosz wyjechali w ub. nie-

dziele do Janowic na wiec sanacyjny. Przyjechali tam samochodem magistrackim. Wieś jednak przyjęła ich kocią muzyką i przepędziła ich. — Uciekali oni ku samochodowi. Ale ku swemu przerażeniu zobaczyli auto w płomieniach!

Z kraju i ze świata

GODZINY URZĘDOWE. Rada ministrów na posiedzeniu z 29 października powzięła uchwałę, mocą której godziny urzędowania władz i urzędów państwowych w ciągu całego roku, a więc również i w okresie od 1 listopada do 31 marca trwają od godziny 8—15, w soboty od 8—13.30.

ARESztOWANA W AFERZE SZANTAŻOWEJ W BIELSKU, żona tamtejszego dyrektora policji państwowej Kleczka jest od 12 lat rozwiedziona ze swym pierwszym mężem, p. Horowiczem, mistrzem blacharskim i instalacyjnym w Krakowie, i nie ma prawa do noszenia jego nazwiska.

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. Nieznani włamywacze, dowiedziawszy się prawdopodobnie, że w biurze Kasy chorych w Dąbrowie, znajduje się gotówka, złożyli tam w nocy z piątku na sobotę wizytę. Włamywacze rozpruli kasę t. zw. rakiem i opróżnili jej zawartość, w sumie 1685 zł., poczem ulotnili się przez nikogo niezatrzymywani. Ciekawym jest, że w tymże domu mieści się kasa skarbowa, pilnowana w nocy przez żołnierzy.

STRASZNA ŚMIERĆ KONTROLORA KOLEJOWEGO. W sobotę wieczorem pociągiem osobowym jechał od stacji Mszana, pod Lwowem, kontroler kolejowy Andrzej Robaczyński. Na stacji Cuniów zauważono, że z dachu wagonu spływa krew. Zaalarmowana służba kolejowa znalazła na dachu wagonu leżące w kałuży krwi zwłoki kontrolera. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy Robaczyński padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też został zabity przez uciekającego pasażera bez biletu. Zwłoki Robaczyńskiego przewieziono do Gródka Jagiellońskiego. Jak stwierdzono, z kieszeni kontrolera zginął rewolwer i szypce do przecinania biletów. Na dachu znaleziono również czapkę cywilną.

ZA DREĆZENIE ŻOŁNIERZY. W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko kilku oficerom i podoficerom z 18 pułku artylerji lekkiej z Ostrowi Mazowieckiej, którzy nocami dręczyli żołnierzy barbarzyńskimi ćwiczeniami, powodując przez to ich rozpaczliwy nastrój i dezercję. W wyniku rozprawy dwóch podoficerów skazano na trzy i pół miesiący więzienia, zaś dwóch oficerów na 10 dni aresztu.

PROCES ADAMA GRZYMAŁY SIEDLECKIEGO O ZNIEWAGĘ. W sądzie okręgowym w Warszawie odbędzie się w najbliższy czwartek proces znanego literata Adama Grzymały-Siedleckiego przeciwko niejkiej pani Chroszczyńskiej o zniewagę. Oskarżona występowała od szeregu lat z rozmaitymi pretensjami materialnymi pod adresem Grzymały-Siedleckiego i na podstawie wyroku sądu polubownego otrzymała od niego znaczne odszkodowania, zobowiązując się już go więcej w tej sprawie nie nachodzić. Mimo to ogłosiła ona w tygodniku „Polska Wolność“ napastliwy list otwarty. P. Grzymała-Siedlecki chcąc położyć kres tego rodzaju napaściom wytoczył Chroszczyńskiej sprawę sądową.

ZAMORDOWANY PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA. W sobotę wieczorem przed domem Nr. 15 przy ul. Tarchomińskiej w Warszawie zabity został wystrzałem z rewolweru Aleksander Punczkowski, lat 33, który na skutek amnestji, przed kilkoma dniami wypuszczony został z więzienia. Zachodzi podejrzenie, że zabójcą jest pewien osobnik, który utrzymywał z żoną Punczkowskiego stosunki. Śledztwo idzie w tym kierunku.

JAK W R. 1932 SPALONO „CZAROWNICĘ“. Z Inowrocławia donoszą: Wprost nieprawdopodobny wypadek zdarzył się w miejscowości Nowe Witowo na Kujawach podczas uczy weselnej, gdzie rozszalała czwórka opilców pragnęła spalić na stosie 70-letnią kucharkę Emilję Sikorską, posądzając ją o czary. Przebieg zbrodniczego samosądu był następujący: Podczas uczy weselnej jeden z uczestników zabawy Józef Michalski, doznał silnych kurczów żołądka i mdłości, a że sływał w okolicy jako „silna głowa na różne wypitki“ stwierdzono, że ktoś musiał rzucić na niego „czary“. Po naradzie zdecydowano, że jest to dziełem słynnej w okolicy kucharki Sikorskiej, którą Michalski i jego czterech kompanów sterowały, bijąc staruszkę i żądając „wypędzenia“ diabła.

Oprawy, uzbrojeni w kije i noże, poczęli się znęcać nad staruszką a kiedy jej udało się zbiec do domu Jablińskiego, dopadli ją tam i przywiązali do domu weselnego, gdzie przywiązano ją do deski, przykrytej słomą i próbowano spalić. Półprzytomny alkoholik wraz z kompanami począł tańczyć wokół swej ofiary, bijąc ją i znęcając się nieludzko. Opamiętanie przyszło dopiero wtedy, gdy nieszczęśliwa ofiara straciła przytomność, nie dając znaków życia. Przerażeni oprawy urwoliły swoją ofiarę. Zjawiła się policja, która kres położyła barbarzyńskiej orgji alkoholików.

SENSACYJNA AFERA SAMOCHODOWA NA POLESIU. W związku z systematycznymi kradzieżami, popełnianymi od dłuższego z magazynów 9 dyonu samochodowego w Brześciu, aresztowany został Władysław Dolner, zatrudniony jako uczeń w warsztatach technicznych tego dyonu. Dolner do kradzieży przyznał się, oraz złożył zeznania, obciążające znanego w szerokich kołach kolonji rosyjskiej na Polesiu, Kisłowski Aleksandra, właściciela firmy samochodowej „Auto Polesie“, który za bezcen nabywał od Dolnera skradzione części samochodowe. Podczas rewizji przeprowadzonej u Kisłowskiego, ujawniono liczne przedmioty, pochodzące z kradzieży, wobec czego Kisłowski wraz z Dolnerem osadzono w więzieniu.

ZGON SŁAWNEGO POLSKIEGO UCZONEGO. W ub. sobotę zmarł w Paryżu prof. dr. Babiński, wszechświatowej sławy neurolog. Prof. Babiński urodził się w Paryżu w 1867 r. jako syn emigranta polskiego. W r. 1914 wybrano go na członka paryskiej akademji medycyny. Sp. Babiński był członkiem nauk m. in. Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie. Uniwersytet lwowski udzielił mu tytułu dr. honoris causa. Sp. Babiński przewodniczył liczny kongresom naukowym. — Zmarły był komandorem legji honorowej. Babiński pod pseudonimem Ali Bab opublikował słownik kulinarny, będący połączoną receptą lekarską z przepisami gastronomicznymi.

TELEGRAMY

KOSTEK BIERNACKI WRACA DO WOJSKA

Warszawa, 31 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski“ donosi, że Kostek Biernacki ustąpi ze stanowiska wojewody poleskiego i wróci do służby wojskowej.

DALSZE ROZWIĄZYWANIE OWP

Warszawa, 31 października (tel. wł.). Dziś rozwiązano organizację Obozu Wielkiej Polski w województwie kieleckim. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie art. 3 przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach z 3 stycznia 1928 i rozporządzenia ministerjalnego z 11 października 1928.

BLACHOWSKI ZASĄDZONY NA 5 LAT
WIĘZIENIA

Warszawa, 31 października (telef. wł.). Dziś podjęto przerwana przed kilku dniami rozprawę przeciw Blachowskiemu o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrdowskich Koehlera. Przemawiali prokurator i obrońcy. O godz. 6 sąd ogłosił wyrok skazujący Blachowskiego na 5 lat więzienia.

ZATONIĘCIE SAMOLOTU POCZTOWEGO

Berlin, 30 października. Niemiecki samolot pocztowy Londyn—Kolonja, który wczoraj wieczór wystartował z Londynu, zaginął. Samolot wystartował o godz. 19, a 40 minut później, gdy prawdopodobnie znajdował się nad kanałem La Manche, wzywał drogą radiową pomocy. Od tego czasu zaginął po nim wszelki ślad. Podjęte natychmiast poszukiwania nie doprowadziły do odnalezienia samolotu, wobec czego istnieją obawy, że aparat zatonął wraz z obu lotnikami. Okręty znajdujące się wczoraj wieczór w pobliżu tego miejsca, gdzie samolot uległ katastrofie, twierdzą, że widziały w powietrzu płomienie, z czego wnioskują, iż katastrofa samolotu wydarzyła się wskutek wybuchu pożaru. Obaj lotnicy odbywali podróż nocną na tej linii już od przeszło 2 lat.

KOMISARYCZNI (!) MINISTROWIE

Berlin, 31 października. Kanclerz von Papen w charakterze komisarza Rzeszy dla Prus mianował dziś jako swych zastępców: dra Popitza komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa skarbu, ministra aprowizacji i rolnictwa Rzeszy, von Brauna — komisarycznym kierownikiem pruskiego ministerstwa rolnictwa, zaś kierownikiem ministerstwa oświaty dra Kaehlera. Równocześnie prezydent Hindenburg mianował: pełnomocnika komisarza Rzeszy dla Prus dra Brachta, Popitza i Kaehlera ministrami Rzeszy, bez specjalnego przydziału, wobec czego władzę w Prusiech wykonują obecnie ministrowie Rzeszy.

Monachjum, 31 października. Premier rządu bawarskiego dr. Held oświadczył, że ostatnia nominacja ministrów Rzeszy komisarycznymi członkami rządu pruskiego jest jawnym naruszeniem konstytucji i przekracza kompetencje komisarza Rzeszy, jakie mu przyznał trybunał Rzeszy w Lipsku. Dalej oświadczył dr. Held, że jedną z najbliższych reform konstytucji jest ściśle ustalenie granic zastosowania art. 48 konstytucji.

NAPADY BANDYCKIE NA POSŁAŃCÓW PIENIĘŻNYCH

Berlin, 31 października. Przed budynkiem Deutsche Bank w Erfurcie dokonano dziś zuchwałego napadu rabunkowego na posłańców bankowych przenoszących transport pieniędzy przeznaczonych na wypłaty pensyj. Tuż przy wejściu do banku zatrzymał się samochód, z którego wypadło kilku uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Rzucili się oni na posłańców i bez żadnego uprzedzenia oddali szereg strzałów, od których jeden z posłańców został zabity, a drugi ciężko ranny. Bandyty zrabowali następnie kasetkę zawierającą 52 tysiące marek, wsiadli do samochodu i zbiegli. Policjant regulujący ruch puścił się na przygodnie stojącym motocyklu w pościg, oddając za bandytami szereg strzałów. Bandytom udało się zbiec.

Drugi podobny wypadek wydarzył się dziś także w Monachjum, gdzie dwóch bandytów napadło na dwóch posłańców niosących pieniądze do kasy urzędu opieki społecznej. Bandyty oszołomili posłańców ciosami w głowę, wyrwali im teczkę zawierającą 7 tysięcy marek, poczem wsiadli do samochodu i zbiegli. Auto, którym się bandyci posługiwali, zostało chwilę przed rabunkiem skradzione.

PRZED KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Genewa, 31 października. Ustanowiony przez konferencję lozańską komitet rzeczoznawców zebrał się dziś na pierwsze posiedzenie, celem podjęcia obrad nad przygotowaniem światowej konferencji gospodarczej. Przewodniczącym komitetu wybrany został jednogłośnie prezydent holenderskiego Banku Narodowego, prof. Trip. — Na wniosek delegata angielskiego komitet postanowił, że obrady jego prowadzone będą poufnie.

Genewa, 31 października. Generalny sekretarjat Ligi Narodów wysłał do rządów wszystkich cywilizowanych państw zaproszenie do przysłania swych pełnomocników na światową konferencję gospodarczą, która zbierze się w Londynie w lutym roku przyszłego. Zaproszenie wysłane zostało do 67 rządów, wśród których 10 nie jest członkami Ligi Narodów.

HERRIOT W MADRYCIE

Madryt, 31 października. Premier francuski przybył dziś przedpołudniem do Madrytu witany na dworcu przez premiera hiszpańskiego i członków rządu, przedstawicieli parlamentu i ambasadę francuską, oraz tłumy ludności, które gościowi zgotowały owacyjne przyjęcie. Począwszy od granicy francusko-hiszpańskiej podróż miała charakter wielkiej manifestacji przyjaźni francusko-hiszpańskiej, a wjazd do Madrytu stał się wręcz wjazdem triumfalnym. Na wszystkich stacjach kolejowych, przez które przejeżdżał pociąg zjawiały się wielkie masy ludności, które wiwatowały na cześć premiera Herriota i Francji.

KATASTROFA AUTOBUSU

Paryż, 31 października. Z Oranu donoszą: U autobusu wiozącego większą ilość podróżnych odmówiły hamulce posłuszeństwa, wskutek czego autobus zaczął się z wielką szybkością staczać w dół spadzistej szosy. Podróżnych ogarnęła panika, w następstwie czego zaczęli wyskakiwać z wozu w pełnym biegu, przyczem 3 osoby zostały zabite, a 5 osób odniosło ciężkie rany. Ci, którzy pozostali w autobusie wyszli cało.

DYMISJA VENIZELOSA

Ateny, 31 października. Rząd Venizesola podał się do dymisji. Prezydent Zaimis powierzył misję tworzenia nowego rządu Tsaldarisowi.

Przygotowania stronnictw na sesję sejmową

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 października.

Dziś odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego PPS, na którym omawiano sprawy związane z czwartkowym posiedzeniem Sejmu.

Dziś obradował klub parlamentarny Stronnictwa

ludowego, na którym omawiano sytuację polityczną. W dyskusji przemawiali pos. Witos, Kiernik, Wyrzykowski i inni. Przyjęto rezolucję przeciw postępowaniu wobec ludności wiejskiej i uchwalono w sprawie tej wniesić wnioski nagły na pierwszym posiedzeniu Sejmu.

Okolo francuskiego projektu rozbrojeniowego

PAUL-BONCOUR O PROJEKCIE

Paryż, 30 października. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy francuskiej minister wojny Paul Boncour m. in. oświadczył: Myślą przewodnią francuskiego planu konstruktywnego jest dojście do efektywnego i sprawiedliwego rozbrojenia. Armje państw kontyngentu europejskiego mają być zamienione na armje czysto defenzywne, przyczem brana będzie pod uwagę sytuacja geograficzna każdego poszczególnego państwa. Poza ten plan przewiduje cały szereg pakatów bezpieczeństwa. Najpierw wchodzi w rachubę powszechny pakt konsultatywny, wedle możliwości z udziałem Ameryki, dalej pakt Ligi Narodów i wypływające z niego inne układy, jak układ locarneński i mający być zawarty pakt militarny, który wszystkich kontrahentów zobowiąże do niesienia wzajemnej pomocy i ma doprowadzić do ujednostajnienia i redukcji wszystkich armij. Paul Boncour zaznaczył, że plan ten opracowany został w Genewie w porozumieniu z członkami wielu innych delegacji na konferencję rozbrojeniową. Wreszcie wskazał Paul Boncour, że plan przewiduje redukcję nie tylko personalną, lecz również materjalną.

PRASA AMERYKAŃSKA O PROJEKCIE FRANCUSKIM

Paryż, 30 października. Wychodząca w Paryżu prasa amerykańska ocenia projekt francuski bardzo dodatnio. Wyrażany jest pogląd, że plan ten stanowi zdrową podstawę do dalszych prac konferencji rozbrojeniowej.

PRASA ANGIELSKA MA ZASTRZEŻENIA

Londyn, 31 października. „Times“ poświęca w dzisiejszym artykule wstępnym francuskiemu projektowi bezpieczeństwa i rozbrojenia więcej uwagi, aczkolwiek zauważa, że wobec braku bliższych szczegółów nie może dać Anglii w tej sprawie ostatecznej odpowiedzi. Dziennik zauważa, że wynikające z art. 16 paktu Ligi Narodów nowe zobowiązania musiałyby być poddane szczególowej rozprawie, ponieważ już sam artykuł 16 ze względu na charakter automatycznych sankcyj karnych nie jest chętnie widziany przez państwa anglosaskie. Kwestja utworzenia międzynarodowej kontroli zbrojeń narodowych nie powinna jednak natrafić na sprzeciw państw, które rzetelnie pragną redukcji zbrojeń. Projektowane skrócenie okresu służby wojskowej w krajach z obowiązkową służbą wojskową powinno się przyczynić do przekształcenia armji na milicję czysto obronną. Dłuższa służba wojskowa ma być zatrzymana jedynie w kolonjach i w kontyngentach międzynarodowej siły zbrojnej. Ponieważ Niemcy nie posiadają kolonij, przeto Reichswehra będzie musiała być zniesiona i zastąpiona milicją. Niemcy nie mogą liczyć, aby reszta świata zgodziła się na posiadanie przez nich dwojakiej armji: zawodowej i z powszechnego obowiązku służby wojskowej. Należy sobie uprzytomnić — pisze „Times“ wreszcie, że — że żaden plan rozbrojeniowy nie może mieć widoków powodzenia, jeżeli nie będzie uwzględniał poważnej troski większości państw europejskich o zabezpieczenie status quo przed naruszeniem go drogą gwałtu.

HERRIOT DAJE WYJAŚNIENIE

Paryż, 31 października. Premier francuski Herriot wyjechał wczoraj z Poitiers, gdzie bawił na przyjęciu urządzonym na cześć jednego z deputowanych radykalnych, do Madrytu celem złożenia prezydentowi republiki hiszpańskiej wizyty oficjalnej. W podróży tej towarzyszą mu szef jego gabinetu Alphand, obaj dyrektorzy biura przydziału rady ministrów i deputowany Malvy. — Krótko przed wyjazdem premier Herriot wygłosił na bankiecie mowę, w której głównie zajmował się sytuacją finansową kraju. Oświad-

czył on, że przy ustalaniu budżetu na rok 1933 deficyt wynosił pierwotnie 12 miliardów franków. Z tego 4 miljardy zostały już usunięte przez uchwalone w lipcu oszczędności i przez skonwertowanie rent francuskich. Chodzi jeszcze o pokrycie tych 8 miliardów, do czego przyczynić się muszą przez odpowiednie poniesienie ofiar wszyscy Francuzi, także urzędnicy i robotnicy, przez przyjęcie redukcji płac. Małe płace do 10 tysięcy franków rocznie pozostaną zwolnione od redukcji. Również dodatki na rodzinę pozostaną nienaruszone. Kroki te — mówił premier — spotkały się z krytyką i niezadowolaniem. Są one jednak niezbędne dla utrzymania równowagi budżetu. Dalej wyraził się premier krótko o ostatnim kroku Francji w dziedzinie rozbrojenia. Plan francuski — oświadczył — jest nowym apelem do świata na korzyść szlachetności i sprawiedliwości. Francja wolała podjąć się trudnego zadania utworzenia czegoś zupełnie nowego, niż uciekać się do odroczenia rozwiązania kwestji rozbrojenia. Gdyby się Francja nie podjęła wysiłku rozwiązania tego trudnego problemu społecznego, dopuściłaby się wykroczenia przeciw swej roli historycznej. Oby plan francuski stał się przynajmniej punktem zbornym wszystkich śmiałych inicjatyw, owianych duchem dobrej woli. Musimy wylamać bramę żelazną, aby przyszłym generacjom dać możliwość dostania się na szerszą i szczęśliwszą drogę przyszłości. Herriot przy końcu swej mowy wyraził słowa pełnej przyjaźni i szacunku dla narodu hiszpańskiego. Oświadczył on, że uprzedzenie, nieszczerłość i nieświadomość usiłowały przypisać podróż jego do Madrytu innym celom, a jej całe znaczenie polega na zadokumentowaniu szczerzej przyjaźni między obydwojema narodami. Przyjaźni między Francją a Hiszpanją powinna być symbolem i przykładem dla przyjaźni, jak musi łączyć wszystkie narody.

PLAN FRANCUSKI PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

Paryż, 31 października. Francuski plan rozbrojenia będzie dokładnie sprecyzowany i wyjaśniony przez ministra wojny Paul Boncoura na posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej w dniu 4 listopada.

OREDZIE HERRIOTA DO ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH

Londyn, 31 października. Organ partji pracy przynosi dziś oredzie premiera francuskiego Herriota skierowane do klasy pracującej Anglii. Herriot zbija wszelkie zarzuty czynione w ostatnich czasach Francji, jakoby dążyła do hegemonji. Jest to zarzut zupełnie niesprawiedliwy — pisze Herriot już choćby z tego względu, że Francja jest narodem demokratycznym i nawskróś pacyfistycznym. Trzeba się tylko trochę zastanowić, aby dojść do przekonania, że Francja nie chce swych synów posyłać do brudnych i krwawych nasiąkłych rowów strzeleckich. Pragniemy braterskiego porozumienia ze wszystkimi państwami. Ożywia nas jedyny cel: abyśmy uniknęli najdu nieprzyjacielskiego, byśmy nie stracili wolności i nie dostali się pod panowanie imperjalistycznego militarysty. Pragnę, aby wielki naród angielski to zrozumiał i nie dawał wiary wszelkim szerszonym kłamstwom. Znamy się z sobą. Dlatego też pragnąłbym, aby robotnicy angielscy odwiedzili naszą ojczyznę i przekonali się na własne oczy, że jesteśmy narodem miłującym pokój.

CO POWIE RZĄD ANGIELSKI?

Londyn, 31 października. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem premiera MacDonalda Rada ministrów poświęcona kwestji rozbrojenia, a w szczególności planowi francuskiemu w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

RZĄD NIEMIECKI SIĘ GNIEWA

Berlin, 31 października. Jak z kół miarodajnych donoszą, na skierowane przez Ligę Narodów do wszystkich rządów zapytanie, czy godzą się na przedłużenie zawieszenia zbrojeń na dalsze 4 miesiące począwszy od 1 listopada rząd niemiecki postanowił nie dawać odpowiedzi tak długo, dopóki żądania niemieckie w kwestji równouprawnienia nie zostaną zadowolone.

WYBÓR PREZYDENTA CHILE

Nowy Jork, 31 października. W Chile odbyły się wczoraj wybory prezydenta republiki. Wybrany został kandydat stronnictw umiarkowanych, dawny prezydent republiki Alessandri, który otrzymał blisko 60 procent oddanych głosów.

W piątek 4 bm. o godz. 6:30 w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się TRZECI WIECZÓR DYSKUSYJNY z referatem na aktualny temat: **O NOWYM KODEKSIE KARNYM.** Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7:30: „Marjusz“ (Abon. 2).
Środa, 7:30: „Marjusz“ (Abon. 2).
Czwartek, 7:30: „Otello“ (opera).
Piątek, 7:30: „Marjusz“ (zakupione).
Sobota, 7:30: „Marjusz“ (Abon. 2).

TEATR ROZMAITOSCI

Wtorek, 3 pop.: „Pinokio — Bajka dla dzieci“; 7:30: „Olimpia“.
Środa, 7:30: „Olimpia“ (Abon. 2).
Czwartek, 7:30: „Lekarz bezdomny“ (Abon. 1).
Piątek, 7:30: „Olimpia“ (Abon. 2).
Sobota, 7:30: „Olimpia“ (Abon. 2).

COLOSSEUM

Film „Zar krwi“ i rewja „Jak się bawć, to się bawć“.

WODA GORZKA „Franciszka Józefa“ — ożywia przemianę materji i odświeża krew.

OSTATNIE DWA DNI GOŚCINY REWJI KRAKOWSKIEJ W COLOSSEUM. Jeszcze tylko dwa dni ciesząca się niebywałym powodzeniem rewja w dwunastu obrazach pod tytułem „Jak się bawć to się bawć“. Zespół rewji krakowskiej opuszcza już Lwów. We czwartek dana będzie ostatnia premiera w dwóch częściach, dwudziestu obrazach pod tytułem „Gdy dziewczynki idą spać“. Udział biorą zaproszeni artyści. Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Zar krwi“.

Echo nagonki na reżysera Schillera

W ubiegłą sobotę prokuratura zawiadomiła znanego reżysera Leona Schillera, że umarza śledztwo w głośnej sprawie rzekomej jaczki komunistycznej na terenie lwowskiego teatru z braku jakichkolwiek poszlak.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w kółkach teatralnych we Lwowie i w Warszawie.

DALSZE PRZENIESIENIA W SĄDOWNICTWIE. Do Lwowa nadeszła lista zawierająca dalszych 29 nazwisk sędziów, przeniesionych na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego w stan spoczynku.

OBNIŻKA CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Na wczorajszym posiedzeniu magistratu uchwalono znieść 5-groszowy dodatek do ceny biletów tramwajowych za przesiadanie, skutkiem czego cena biletów t. zw. przesiadkowych i zwyczajnych zostanie zrównana.

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH podaje do wiadomości P. T. Abonentów, iż przyjmuje opłaty za dodatkowe umieszczenie numerów w spi sie abonentów telefonicznych na rok 1933 w Kasie Telefonów — Sykstuska 26 do dnia 30 listopada 1932.

MAGISTRAT I MUR, KTÓRY SIĘ MIAŁ ZAWALIĆ. Jeśli na peryferjach miasta postawi sobie czczeną kłitkę, na której wymaluje dwa okrągłe kółeczka, natychmiast zjeżdża się komisja magistracka i... zaczyna się urzędowanie. Oczywiście ta komisja nie mogła stwierdzić, że w śródmieściu, bo na ulicy Kleparowskiej stał mur, o którym każde dziecko twierdziło że się zawalił. No i tak się stało. Ub. soboty wieczorem mur się zawalił. Na szczęście idący tą drogą dwaj radcy magistracy zeszli na chwilę na jezdnię dla załatwienia pewnej nieskomplikowanej czynności. Inaczej byłyby 2 nieszczęścia.

SAMOBÓJSTWO. Marja Pryhoda usiłowała popełnić samobójstwo wypijając większą ilość jodyny. Powód samobójstwa nieznan.

DWA AUTA. Marjan Kamiński ze Zniesienia i Piróg Tadeusz kierując samochodami najechali wzajemnie na siebie. Samochody doznały uszkodzeń.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

KOPERNIK
MARLENA DIETRICH
w największym dotychczas filmie
wytwórni „PARAMOUNT“ p. t.

DZIŚ ŚWIATOWA PREMIERA!

MARYSIENKA

BLOND VENUS

Reżyserja Józefa von Sternberga. Piosenki w języku niemieckim i angielskim. Karty prócz ściśle urzędowych nieważne!
Początek o godzinie 3-ciej.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

Najstarszą instytucją oszczędnościową, założoną na terenie byłej Galicji, obecnie Małopolski, jest Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Po klęskach rozbioru społeczeństwo owiane hasłem przeciwstawiania się zakusom germanizacyjnym zaborcy, postanowiło wyeliminować z tętna życia gospodarczego wpływ, jaki wywierał w tym czasie Wiedeń na zubożałą i pozbawioną wszelkich organizacji Galicję. Jednym ze środków tego przeciwdziałania zaborczej ekspansji było założenie w roku 1843 Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, która obok powstałego w owym czasie Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, a przeznaczonego dla celów gospodarczych wielkiej własności ziemskiej, miała wywrzeć i wyeliminować zasięg obcego kapitału w sferach drobnego przemysłu i handlu. Kasa taka przy ówczesnych stosunkach i swoim charakterze filantropijnym, — miała ogromne wychowawcze zadanie do spełnienia, gdyż oprócz ważności istnienia instytucji, w której szerokie warstwy społeczeństwa miały możliwość składania swoich drobnych oszczędności, zasilala drobne rękodzieło i handel tanim kredytem. Tem spełniała cele ekonomiczne i polityczno-narodowe, uniezależniając społeczeństwo od wpływów instytucji finansowych obcych.

Wierna statutowym postanowieniom Kasa pracuje ofiarnie, a z czystego zysku przeznaczca corocznie bardzo poważne sumy na cele dobro-

czynne i ogólnie pożyteczne. Zaufanie do instytucji rośnie z każdym rokiem, czego dowodem suma zaoszczędzonego kapitału wkładkowego, — który z końcem roku 1911 przekracza 112 milionów koron.

Ten piękny rozwój instytucji hamuje nieco wielka wojna. Praca powojenna Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie stała się tem trudniejszą, że napotkała na brak zaufania człowieka powojennego do wszelkich instytucji bankowych i oszczędnościowych; co więcej niepewna konjunktura gospodarcza nie była dla wielu zachętą do samego oszczędzania, a ogólny kryzys ekonomiczny świata postawił większą część społeczeństwa w stadium niemożności oszczędzania.

Mimo wszelkie przeciwności na jakie natrafila Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie po wojnie w swoim postępie, nie straciła Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie na swoim znaczeniu.

Dzięki gwarancji Państwa Polskiego za wkładki, dzięki sumiennej i ostrożnej gospodarce władz zarządzających, które doprowadziły fundusz zasobowy, — zabezpieczający pokrycie możliwych strat do poważnej sumy 5 milionów 200 tysięcy złotych, stoi Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie w rzędzie najpoważniejszych instytucji naszego Państwa, a społeczeństwo całe darzy ją jaknajpełniejszym zaufaniem.

Lwów zawsze najpierwszy!

Z okazji skromnej amnestji podano do pism lwowskich pełną przechwałkę informację, że lwowskie władze sądowe i więzienne najpierwsze w Polsce przeprowadziły amnestję, zwalnając już w piątek ub. tygodnia 200 więźniów. Tymczasem się okazało, że wśród owych 200 zwolnionych 17 było takich, którzy amnestji nie podlegają i trzeba be-

dzie z powrotem sprowadzić ich do więzienia. Zdaje się z całej Polski jedyny Lwów odznaczył się tak kompromitującą omyłką. A stało się to z tego powodu, że we Lwowie sądy były poddane najgruntowniejszej sanacji.

Jak z tego widać, lwowianie pod każdym względem są najpierwsi.

ŚWIATEŁKA NA GROBY, LAMPKI

oraz wszelkiego rodzaju świece pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych poleca

SKŁADNICA FABRYCZNA MYDŁA I ŚWIEC „WASZE OCZKO“
Lwów, ulica Halicka L. 1 (róg Rynku) — Telefon Nr. 94-95.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WOŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

ŚMIERĆ NA POLOWANIU. Ub. niedzieli zmarł na udar serca sędzia śledczy ze Lwowa dr. Peter. Dr. Peter wyjechał ze Lwowa rano na polowanie w okolicy Buska. Około godz. 12:30 dr. Peter zauważył uciekającego zająca, do którego strzelił. — W tej samej chwili runął na ziemię. Natychmiast złożono go do auta i poczęto jechać do Lwowa. — W drodze między Krasnem, a Glinianami dr. Peter skonał.

AUTO I TRAMWAJ. Wóz tramwajowy znak „1“ jadąc ulicą Lyczakowską zderzył się z samochodem Romualda Brzezińskiego. Skutkiem zderzenia uszkodzone zostało auto.

NA SZYCHCIE. Wczoraj rano dwóch robotników zajętych w fabryce mydła przy ul. Kleparowskiej wpadło do kotła z wrzącą masą. Byli to robotnicy 22-letni Koenig i 26-letni Fleichman. Natychmiast wyciągnięto ich z wrzątku. W stanie groźnym odwieziono ich do szpitala. W kamieniołomach w Borkach Dominikańskich zginął przyspany ścianą głazów 35-letni robotnik Piotr Kurka.

WŁAMANIE. Do mieszkania Anny Lebnzähl (Kollątaja 5) włamali się jacyś sprawcy, którzy

spłądrowali mieszkanie, ponadto rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli gotówkę i kosztowności.

MORD NA TLE POLITYCZNYM. Dnia 29 bm. o godzinie 19 zamordowany został we wsi Poturzyca pow. Lwów wysrzałem z karabinu uciętego wójt gminy Iwan Zołtok. Morderstwo ma tło polityczne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Mafienka z Montparnasu“.
ATLANTIC: „Ludzie za kratami“.
CASINO: „Głos pustyni“.
CHIMERA: „Podniebny romans“.
GRAZYNA: „Król to ja“ (Vlasta Burian).
Liedtke).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus“ (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Obcym wolno całować“.
OAZA: „Wesoły porucznik“.
PALACE: „Komenda serc“.
PAN: „Kongres tańczy“.
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy“ i „Czar Banga“.
STYLOWE: „Kobietko nie grzesz“ i „Sekretarka osobista“.
SWIT: „On i jego siostra“ (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Załoga śmierci“ i „Marzenie“ (Harry

SUKNA

w wielkim wyborze:

na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjomy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE

na łózka, turystyczne, dla służby i na konie

DERKI

powozowe i automobilowe

PLEDY

poleca po cenach bardzo umiarkowanych

FABRYCZNY SHEAD SUKNA**LUDWIK RALSKI**
LWOW — RUTOWSKIEGO 7.**Z TEATRU****WZNOWIENIE „OTELLA”**

W porównaniu z poprzednimi utworami Verdiego widzimy w „Otelu” postęp pod względem dramatycznym a więc dążność do wyraźnego i uproszczonego stylu. W „Aidzie” mamy widowisko pełne różnorodnych tańców, pochodów itp., podczas gdy w „Otelu” takich efektownych scen prawie że nie ma, a wszystko ogranicza się na akcję ledwie trzech osób.

Gdy w r. 1887 w Medjolanie wystawiono „Otelę”, wielu chciało w tym dziele widzieć wpływ Wagnera. Wprawdzie zgadza się Verdi w „Otelu” pod wielu względami z zasadami Wagnera, lecz aby ten styl powściąć miał dopiero pod wpływem muzyki Wagnerowskiej, może tylko ten twierdzić, kto nie zna „Don Carlosa”, napisanego 20 lat przed „Otellem” i to w czasie, w którym Verdi tylko pobieżnie znał „Tannhäusera” i „Lohengrina”, które to dzieła nie dają jeszcze charakterystyki stylu Wagnera. Późniejszych dzieł Wagnera, w których przebijają się z całą wyrazistością właściwy styl Wagnerowski („Pierścień”, „Meistersingerzy”, „Trystan” i „Parsifal”), Verdi, pisząc „Otelę”, wcale nie znał.

Muzyka do „Otelę” jest wprawdzie odmienna od muzyki do „Aidy” lub „Traviaty”, ale mimo to przebijają w „Otelu” prawdziwy Verdi, duety lub tercety, polegające w dawnych jego operach na wspólnym, często i równoczesnym śpiewie, w „Otelu” oparte są na dialogu, podkreślonym orkiestrą i tylko gdzieniegdzie głosy łączą się razem. Symetrycznie zbudowaną, samoistną melodję słyszemy rzadziej, częściej zaś styl deklamatorski. Chór odgrywa w „Otelu” mniejszą rolę i tylko w akcie trzecim i na początku pierwszego dosięga potęgi chórów dawniejszych utworów Verdiego. Pierwsza połowa czwartego aktu niejako jest poświęcona Desdemonie. Różek angielski i basowy klarinet nadają tej scenie trafny nastrój. Pieśń o wierzbie i „ave Maria” interesują bardziej instrumentacją, niżeli melodją. Druga połowa charakteryzuje okrutność Otelę dramatycznymi zwrotami lub lirycznymi frazami, jako reminiscencją z pierwszego aktu. Całość „Otelę” jest pod wieloma względami nowa, oryginalna i zasługuje na uznanie i godne jest poznania. O przedstawieniu w nast. numerze.

Grd.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 1 listopada

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonii warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. 16.45: „Wartości wychowawcze techniki”. 17.00: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 18.00: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom”. 18.15: Koncert skrzypcowy. 18.30: Feljeton „Dzwony z Bruges”. — 18.50: Rozmaitości. 19.05: „Rozmowa z młodymi i starszymi”. 19.20: Słuchowisko z Warszawy: „Niesamowity gość”. 19.50—23.40: Opera z Warszawy „Faust”. W przerwie: Wiadomości sportowe.

Środa 2 listopada

9.00: Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. 11.00: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski. 16.00: „Lwowskie Campo santo”. 16.12: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.40: „Oktarz Wita Stwosza”. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Albert Thomas i Franciszek Sokal”. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.55: Feljeton. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert religijny. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Arje i pieśni. 22.30: Muzyka z Warszawy.

Czwartek 3 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „Jak powstaje ołówek”. 16.15: Lekcja francuskiego (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Polska i Moskwa za Wazów”. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Bulgarska przyjaciółka Polski”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko: „Jesień”. 22.15—23.30: Muzyka z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS ZIELONA—LYCZAKÓW. Zebranie członków we czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7, I piętro). Sprawy bardzo ważne.

RTPD. Zwolane na czwartek 3 bm. posiedzenie zarządu Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z powodu choroby tow. M. Kelles-Krauzowej nie odbędzie się.

Ze sportu

POLSKA PRZEGRYWA Z WŁOCHAMI. Po porażce naszych piłkarzy w Neapolu w stosunku 3:0 ubiegłej niedzieli, nasza reprezentacja pokonana została w Genui w stosunku 5:0.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU POGOŃ. Ubiegłej niedzieli na boisku Pogoni odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, Pławczyk, Sokołajskiego i Kusocińskiego. Przebieg zawodów był nieciekawym, nadto zmienić musiano program z powodu „zyczeń gościa” Kusocińskiego, który dopiero dał się „uprosić” do biegu na 2 km. Rozpatrując sprawę przez pryzmat „skończenia sezonu” Kusociński miał wyrazić się „dla mnie się już sezon skończył”, musimy zauważyć, że Lwów przyzwyczajony jest oglądać sportowców bez „muszek w nosie”. Ze złośliwością czy ilością tych muszek proporcjonalna jest do ilości czy jakości monety, mógłby coś o tem powiedzieć prezes związku lekkoatletycznego w Katowicach... Nolens volens... niechże sobie ma Warszawa Kusego geniusza na pokaz i nie pokaz, we Lwowie wolimy talenty bardziej amatorskie. Jeszcze jedno... urodzić się z takim sercem, czy nogami, to przypominają wygrany los na loterii. Przeciwwstawieniem p. Kusocińskiego była Walasiewiczówna i Pławczyk. Techniczne wyniki są:

Bieg 80 metrów pań: Walasiewiczówna zgłasza próbę pobicia rekordu polskiego i daje konkurentkom swym 8 metrów wyrównania: 1) Skalska (AZS — Lwów) 10 sek. (8 metrów wyrównania); 2) Iza (Lechia); 3) Walasiewiczówna 10,3 rekord Polski Breurówny pobity o 1/10 sekundy.

Skok w dal pań: 1) Prusak (Pogoń) 6'40 mtr.; 2) Morończyk (SM) 6'29 mtr.; 3) Pławczyk skończył poza konkursem 6'19 mtr.

Bieg 110 metrów przez płotki: 1) „Prusak” (P.) 15'8 sek., rekord okr.; 2) Dubena (P.) 16'2.

Rzut oszczepem pań: 1) Lokajski (Warszawianka) 57'38; 2) Pławczyk 52'3.

Bieg 800 metrów pań: 1) Sztafeta w składzie Mania (Dr.), Jadzka (AZS) Dzidka (Lechia) 100, 300, 400 mtr. w czasie 2:22; 2) Walasiewiczówna 2:24,4 Zgłoszona próba pobicia rekordu nie powiodła się.

Bieg 100 metrów pań: 1) Łańcućki (P.) 11 sek.; 2) Dubena (P.) 11'2.

Rzut dyskiem pań: 1) Walasiewiczówna 33,22; 2) Dzidka (L.) 23,32.

Skok w wyż: 1) Pławczyk 184,5 cm.; 2) Lokajski 176; 3) „Prusak” 171. Prusak poza konkursem przesko. czył 179 cm.

Skok w dal pań: 1) Walasiewiczówna 533 cm.; 2) Skalska (AZS) 459 cm.

Bieg 2 km: Kusociński daje Sawarynowi 40 m. wyrównania: 1) Kusociński 6:06,7; 2) Sawaryn (P) 6:15.

Skok o tyczce został przerwany z powodu ciemności, przyczem Kluk przeskoczył 3,60 m.

LIGA—ŚLASK 1:0. Reprezentacja ligi z reprezentacją graczy śląskich rozegrała ubiegłej niedzieli spotkanie zakończone zwycięstwem ligowców w stosunku 1:0.

KTO WEJDZIE DO KLASY A? Ognisko (Jarosław)—Jutrzenka (Lwów) 5:0. Janina (Złoczów)—Stanisławowa 7:1. W tabelce prowadzi Korona ze Sambora przed Stanisławowią i Janina.

POGOŃ I B—HASMONEA 2:1.**POGOŃ (LIGA)—UKRAINA 2:1.****AZS—RKS 4:2.****LECHJA—TSL 3:1.****OGŁOSZENIA****KURS MASAZU**rozpoczynam
dnia 5 listopada 1932

w mojej lecznicy ul. ZIMOROWICZA L. 5 we Lwowie

Dr. J. Aleksiewicz.**Spółdzielnia Introligatorów**

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

Z SALI SĄDOWEJ**PROCES O ZABÓJSTWO STRAŻNIKA
MIEJSKIEGO PRZEZ WYWIADOWCĘ
POLICJI**

Głośna sprawa zastrzelenia miejskiego strażnika akcyzowego Władysława Maluty przez wywiadowcę polic. Franciszka Polińskiego znalazła wczoraj swój epilog w sądzie.

Przypominamy pokrótce tę krwawą scenę, zakończoną śmiercią niewinnego człowieka.

Dnia 10 marca br. po godz. 10 wieczór ulicą na Błonie przechodził Władysław Maluta w towarzystwie strażnika akcyz. Marjana Stokłosa. Obaj byli dobrze zawiązani. Przechodzący tamtędy wywiadowca Poliński po krótkiej utarczce słownej z Malutą i Stokłosą strzelił kilkakrotnie z rewolweru w kierunku Maluty. Strzały okazały się śmiertelne.

Prokuratura oskarżyła Polińskiego o zbrodnię zabójstwa. Rozprawa odbyła się przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem so. Tertila.

Oskarżony bronił się, że działał w myśl instrukcji służbowej, że został napadnięty przez Stokłosa i Malutę, że nacierali oni na niego parokrotnie, bijąc go jakimś przedmiotem zwiniętym w kółko.

— Gdy zagroziłem — bronił się oskarżony — że jestem z policji i że będę strzelał, wtedy Stokłosa, rozpiąwszy płaszcz, miał powiedzieć: „Strzelaj”, — przyczem użył nieprzyzwoitego wyrażenia. Ten Stokłosa — twierdzi oskarżony — groził mi przytem rewolwerem. Przyznaje jednak, że przy późniejszej rewizji żadnej broni przy nim nie znalazł.

Oskarżony broni się dalej, że pierwsze strzały oddał w powietrze, później, gdy Maluta i Stokłosa pomimo ostrzeżeń, bili go dalej, wtedy zasłoniwszy twarz strzelił w stronę Maluty, „prawie” nie mierząc.

Oskarżony zeznaje, że Maluta ranny już usiadł na stopniach jednego z domów i powiedział do Stokłosa: „Maniek mnie nie jest”. Wtedy oskarżony strzelił do niego jeszcze raz!

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony wyjaśnia, że wojewódzka komenda P. P. po przeprowadzeniu dochodzeń, stwierdziła, że oskarżony użył broni w myśl regulaminu.

Świadek Marjan Stokłosa opisuje zajście, przyczem jakoby groził oskarżonemu jakąś bronią, nie może sobie przypomnieć, czy Maluta uderzył oskarżonego, przypomina sobie natomiast dokładnie, że gdy zwrócił oskarżonemu uwagę, już po strzałach, że Malutę można jeszcze ratować, oskarżony krzyknął jeszcze do niego: „Ręce do góry, bo będę strzelał”.

Celem wezwania dalszych świadków rozprawę odroczone.

Oskarżał prok. Golczewski, bronił dr. Żywicki, stronę poszkodowaną zastępował dr. Hersztal.

Z PROWINCJI

STRASZNA ŚMIERĆ TROJGA DZIECI. Dnia 28 zm. około godz. 16'30 dzieci Tomasz Pokała z Rokitnicy pow. lwowskiego, a to: Anna lat 6, Marja lat 3 i Michał lat 1½, pozostawione bez dozoru w domu, bawiąc się zapalkami spowodowały ogień w łózku i z powstałego dymu podusiły się na śmierć. Winę ponosi matka Ahałja Pokała. Dochodzenia w toku.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

ASTMA

uleczalna pod gwarancją. Jednorazowa próba „Liliji” 250 groszy udowodni skutek. Chemiczne Laboratorium, Lwów, Cerkiewna 9.